PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 156 — ROK VII | ŁÓDŹ, PIĄTEK 8 CZERWCA 1951 ROKU | CENA 10 GR.

Wykrętne tłumaczenia rządu USA nie ukryją jego wrogości wobec narodu i państwa polskiego

Nota rządu RP do Stanów Zjednoczonych w sprawie kursowania m/s „Batory"

WARSZAWA (PAP). — W odpowiedzi na notę rządu polskiego z dnia 18 kwietnia 1951 r. w sprawie kursowania m-s „Batory" do Nowego Jorku, ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie złożyła w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w dniu 11 maja br. notę, w której rząd Stanów Zjednoczonych usiłował za pomocą wykrętnych i bezpodstawnych argumentów, zrzucić z siebie odpowiedzialność za akcję dyskryminacyjną skierowaną przeciwko „Batoremu".

Dnia 6 czerwca br. rząd polski udzielił odpowiedzi następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie i w odpowiedzi na notę ambasady z dnia 11 maja 1951 r. ma zaszczyt zakomunikować co następuje:

W nocie swej z dnia 18 kwietnia 1951 r. rząd polski udowodnił niezbicie, że przez uniemożliwienie dalszego kursowania statku „Batory" na linii Gdynia — Nowy Jork, **rząd Stanów Zjednoczonych dopuścił się jawnego pogwałcenia zarówno wiążących zasad prawa międzynarodowego, jak i pokojowej współpracy między narodami.**

Nota rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 11 maja 1951 r. nie zdołała podważyć tej oceny.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie usiłował nawet zaprzeczyć prawdziwości faktów przytoczonych w notach rządu polskiego. **Fakty te są bezsporne,** a rząd Stanów Zjednoczonych zdawał sobie widocznie sprawę z tego, że bezcelowa byłaby wszelka próba ich obalenia.

Rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje zasłonić niesłuszność swojego stanowiska wybiegami prawnymi i wytartym już chwytem imputowania nocie polskiej propagandowego charakteru.

ZA UNIEMOŻLIWIENIE ŻEGLUGI ODPOWIADA RZĄD USA

Rząd Stanów Zjednoczonych chciałby stworzyć pozory, że nie ponosi odpowiedzialności za bezprawną akcję zarządu miasta Nowy Jork. Usiłuje on ponownie przeprowadzić sztuczny rozdział pomiędzy decyzjami władz federalnych, jak na przykład imigracyjnych, celnych i ochrony wybrzeża — a dyspozycjami władz miejscowych, które pozbawiły m-s „Batory" możliwości zawijania do portu Nowy Jork. Za pomocą takiego sztucznego podziału rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje stworzyć pozory, jakoby, podjęcie jednoczesnej akcji dyskryminacyjnej przeciwko polskiemu statkowi przez władze federalne i przez władze miejscowe było przypadkowym zbiegiem okoliczności. Dla nadania tym pozorom cech prawdopodobieństwa rząd Stanów Zjednoczonych podaje, że zarząd miasta Nowy Jork nawet nie zasięgał jego opinii w sprawie podjętej przez siebie akcji.

Rząd polski nie może przyjąć do wiadomości tego rodzaju argumentacji i podtrzymuje w całej pełni swoje stanowisko o odpowiedzialności rządu federalnego za akty zarządu miasta Nowy Jork, skoro w stosunkach międzynarodowych reprezentuje on te władze lokalne.

Rząd Stanów Zjednoczonych w stosunkach swoich z innymi rządami zawsze zresztą obarczał je odpowiedzialnością za działania władz miejscowych. Archiwa Departamentu Stanu zawierają wiele tego rodzaju precedensów. Można tu przytoczyć pismo Departamentu Stanu z dnia 25 lipca 1925 r. w sprawie roszczeń meksykańskich: „Należy pamiętać o tym, że obce rządy nie mogą zwracać się do stanów i domagać się od nich odszkodowania. Obce rządy mogą mieć do czynienia tylko z rządem Stanów Zjednoczonych, gdyż na podstawie traktatów i prawa międzynarodowego ten rząd ma obowiązek właściwej opieki nad obcokrajowcami w granicach swojej terytorialnej jurysdykcji".

Pismo sekretarza stanu Stimsona z 22 maja 1929 r. stawia to zagadnienie jeszcze jaśniej: „Jakakolwiek odpowiedzialność międzynarodowa zaciągnięta przez stan, członka federacji, spada na rząd federalny, który reprezentuje federację z punktu widzenia międzynarodowego, zgodnie z konstytucją rząd federalny nie może się bronić tym, że stany są niezawisłe i autonomiczne".

Argumentacja rządu Stanów Zjednoczonych użyta w nocie z dnia 11 maja 1951 r. **stoi zatem w jaskrawej sprzeczności z zasadniczym stanowiskiem zajmowanym stale przez ten rząd.**

Powołanie się rządu Stanów Zjednoczonych na argumenty własnej poprzedniej noty w tej sprawie nie wnosi nic nowego, albowiem **fałszywy argument przez powtarzanie go nie staje się wcale bardziej przekonywający.**

DYSKRYMINACJA POLSKIEJ BANDERY SPRZECZNA JEST Z ZASADAMI WOLNOŚCI ŻEGLUGI

Rząd Stanów Zjednoczonych wpada zresztą w sprzeczność z własnymi swoimi twierdzeniami, gdyż w tej samej nocie uchyla się od odpowiedzialności za działanie władz lokalnych, a jednocześnie oświadcza, że „nie kwestionuje twierdzenia, iż władze lokalne i samorządowe są związane postanowieniami traktatów w równej mierze, jak władze federalne".

Tym samym rząd Stanów Zjednoczonych przyznaje, że cała uprzednia argumentacja jego noty jest bezprzedmiotowa.

Nota w dalszym ciągu stara się udowodnić, że statek nie został pozbawiony prawa zawijania do portu nowojorskiego.

Już w nocie swojej z 18 kwietnia rząd polski wskazał na oświadczenie p. Cavanagh, komisarza marynarki i lotnictwa, który jako rzecznik zarządu miasta Nowy Jork wyraźnie stwierdził, że m/s **„Batory" jest niepożądany w porcie nowojorskim.** Jednocześnie p. Cavanagh ostrzegł dzierżawców przystani, że gdyby zwrócili się oni o zezwolenie na udostępnienie przystani Polskiej Linii Żeglugowej, to władze nowojorskie odmówią takiego zezwolenia. Oświadczeniu temu jednocześnie nadano duży rozgłos w prasie.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Wysokie odznaczenie ambasadora F. Wolfa



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut, odznaczył opuszczającego Polskę szefa misji dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej ambasadora prof. dr Friedricha Wolfa Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski za zasługi na polu krzewienia i pogłębiania przyjaźni polsko - niemieckiej. Na zdjęciu: amb. Wolf w czasie uroczystości wręczenia odznak Orderu, która odbyła się dniu 6 bm. w Belwederze.

(CAF fot. Baranowski)

Lud koreański zdecydowany jest walczyć do zwycięstwa

Delegacja polska powróciła z Korei

WARSZAWA (PAP). — Delegacja polska, która zawiozła do Korei dary społeczeństwa polskiego dla dzieci bohaterskiego narodu koreańskiego, powróciła dnia 7 bm. do Warszawy. Członków delegacji: przewodniczącego Związku Zawodowego Górników posła Mariana Czerwińskiego i młodzieżową działaczkę chłopską — Halinę Krzywdziankę witali na lotnisku Okęcie przedstawiciele Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, liczni działacze ruchu pokoju, działacze związków zawodowych i innych organizacji masowych.

Na lotnisku byli obecni przedstawiciele ambasady koreańskiej w Warszawie z sekretarzem ambasady Li Sen En na czele.

Przemawiając do zebranych poseł Czerwiński przekazał płomienne pozdrowienia dla całego narodu polskiego od narodu koreańskiego, walczącego nieugięcie, z głęboką wiarą w ostateczne zwycięstwo, przeciwko bestiom w postaci ludzkiej — amerykańskim najeźdźcom.

Widzieliśmy płonące lasy, widzieliśmy miasta i wsie zrównane z ziemią przez morderców anglo - amerykańskich — mówi przewodniczący Zw. Zaw. Górników — ale te okropne, nie dające się w słowach opisać zbrodnie barbarzyńców amerykańskich nie tylko nie złamały ducha narodu koreańskiego, lecz jeszcze bardziej wzmogły nienawiść do wrogów ludzkości — kliki amerykańskich zbrodniarzy wojennych.

Mówiliśmy z mężczyznami, kobietami, z młodzieżą. Wszyscy walczą i wszyscy jak jeden mąż zdecydowani są walczyć aż do zwycięstwa.

Ludność Korei walczy i pracuje. Mimo nieustających bombardowań obsiane są wszystkie pola. Ludność pracuje w dzień i w nocy: buduje mosty, przenosi broń, amunicję i wyżywienie dla swojej armii, pracuje i walczy o wolność i pokój z niezachwianą wiarą w swoje zwycięstwo.

W Korei — mówi dalej poseł Czerwiński — dobrze znana jest Polska Ludowa i Prezydent Bierut. Koreańczycy żywią braterskie uczucia dla narodu polskiego. Wszędzie spotykano nas jak najbliższych przyjaciół, życząc narodowi polskiemu jeszcze większych sukcesów w walce o pokój — w walce o wykonanie Planu 6-letniego.

18 maja przyjmował nas Kim Ir Sen, ukochany przywódca ludu koreańskiego. Wyraził on gorące podziękowanie za moralne poparcie, jakie lud polski okazuje jego narodowi i za dary dla dzieci koreańskich.

Ambasador F. Wolf opuścił Warszawę

WARSZAWA (PAP). — Dnia 7 bm. opuścił Warszawę dotychczasowy szef misji dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej ambasador nadzwyczajny i pełnomocny prof. dr Friedrich Wolf, żegnany na dworcu przez dyrektora protokółu dyplomatycznego MSZ Edwarda Bartola.

Poważne straty Holendrów w Korei

HAGA (PAP). — Prasa holenderska **nie jest w stanie ukryć wielkich strat, jakie poniósł batalion holenderski w czasie ostatnich walk w Korei.** Dzienniki donoszą o wielkiej liczbie zabitych i rannych żołnierzy holenderskich, których Amerykanie skierowali na najbardziej niebezpieczne odcinki frontu.

Upowszechnić stosowanie metody Kowalewa w całym przemyśle włókienniczym

Po doskonałych wynikach uzyskanych w ZPW im. Waryńskiego, gdzie tkacze, i to nie tylko młodzi, ale i starsi, z pewnym już doświadczeniem, po przeszkoleniu ich metodą inż. Kowalewa podnieśli swą wydajność od 5 do 20 proc, zainteresowanie nowym sposobem szkolenia wśród pracowników przemysłu włókienniczego znacznie wzrosło.

System szkolenia zawodowego metodą Kowalewa to jedyna obecnie słuszna i skuteczna, oparta na ściśle naukowych podstawach, metoda właściwego opanowania i wzorowego wykonywania (t. zn. w czasie jak najkrótszym) podstawowych czynności tkacza czy prządki, to najbardziej bezpośrednia metoda przekazywania niedostatecznie wykwalifikowanym robotnikom doświadczeń i metod pracy czołowych przodowników.

Na odbytej niedawno w Komitecie Łódzkim PZPR naradzie w sprawie upowszechnienia metody Kowalewa i wymiany doświadczeń pomiędzy poszczególnymi zakładami pracy, kierownik tkalni ZPW im. Waryńskiego, tow. Bartczak, oświadczył m. in.: — Posiadam wieloletnie doświadczenie w przemyśle włókienniczym, wiele już widziałem różnych metod i sposobów szkolenia i doszkalania, wielu tkaczy sam wyszkoliłem. Do systemu Kowalewa odnosiłem się początkowo z rezerwą, ale dzisiaj już przekonałem się, dowiodły tego wyniki uzyskane w naszych zakładach, że system Kowalewa jest jedynym i najskuteczniejszym środkiem osiągnięcia wzrostu wydajności pracy, a co za tym idzie — wzrostu zarobków, jest najskuteczniejszym motorem wykonania planów produkcyjnych.

Obecnie w Zakładach im. Waryńskiego szkoleniem metodą Kowalewa zostają objęci również i przędzalnicy.

W tkalni ZPB im. Marchlewskiego dokonano już chronometrażu, wyboru instruktorów itd. W najbliższych dniach przystąpi się tam na szeroką skalę do szkolenia tkaczy nowym systemem.

O ile jednak zainteresowanie metodą Kowalewa wśród robotników i kierownictwa technicznego poszczególnych zakładów i to nie tylko w Łodzi, ale i na prowincji, wzrasta z tygodnia na tydzień, czego najlepszym dowodem są samorzutne (ZPW im. Niedzielskiego, 9 Maja, ZPB im. Okrzei, tartak w Rogowie) próby stosowania nowego sposobu szkolenia, o tyle Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego i Wydział Ekonomiczny Zarządu Głównego Związku Włókniarzy zbyt mało interesują się tą sprawą. Co gorsze, dały się nawet zauważyć fakty zgoła biurokratycznego odnoszenia się do tych zagadnień w postaci np. przewlekania udzielenia zezwolenia na zainstalowanie warsztatów szkolnych.

A przecież nie tylko ambicją Zarządu Głównego Związku Włókniarzy i związków branżowych, ale i obowiązkiem powinno być upowszechnienie na terenie Łodzi, w centrum przemysłu włókienniczego, tej tak doniosłej metody.

Spośród pięciu zakładów włókienniczych, które w węższym czy szerszym zakresie stosują u siebie szkolenie systemem Kowalewa, tylko dwa należą do branży bawełnianej. Świadczy to, że CZPB, choć znaczna część robotników zatrudnionych w przemyśle bawełnianym w dalszym ciągu nie wykonuje swych baz produkcyjnych, poprzestaje na „obserwacjach", nie robiąc nic, lub prawie nic, celem jak najszybszego wprowadzenia w życie metody Kowalewa, gwarantującej szybki i systematyczny wzrost wydajności pracy. Jest już najwyższy czas, aby stanowisko to uległo zasadniczej zmianie.

Organizacje partyjne i związkowe również zbyt mało uwagi poświęcają tym zagadnieniom. A powinny one wśród członków załóg szeroko propagować te nowe metody szkolenia zawodowego. Trzeba ludzi uświadamiać o konieczności zastosowania najlepszych metod pracy, o konieczności dzielenia się doświadczeniami. Do współdziałania w propagowaniu metody Kowalewa musi być wciągnięty cały personel techniczny, trzeba ściśle powiązać działalność kierownictwa technicznego z pracą przodujących robotników.

Szeroka akcja ze strony Zarządu Głównego Związku Włókniarzy i centralnych zarządów celem jak najszybszego rozpowszechnienia metody inż. Kowalewa w naszym przemyśle włókienniczym, stała opieka organizacji partyjnych i związkowych nad robotnikami doszkalającymi się tym systemem oraz instruktorami, pozwolą na szybkie podniesienie kwalifikacji robotników.

Wzrosną przy tym znacznie zarobki, nastąpi dalsza poprawa warunków bytowych mas pracujących — a przemysł włókienniczy przyspieszy w znacznym stopniu realizację naszego Planu 6-letniego, przyspieszy nasz marsz do socjalizmu.

5 milionów zł złożyło społeczeństwo polskie na fundusz Światowej Rady Pokoju

WARSZAWA (PAP). — Przeprowadzona w dniu 1 maja br. zbiórka na fundusz Światowej Rady Pokoju przyniosła 4.976.678 zł. W ub. roku w dniu 1 maja zebrano na fundusz walki o pokój 3.652.000 złotych. W zbiórce uczestniczyło w roku bież. 152.306 aktywistów walki o pokój.

Szczególną ofiarnością wyróżniło się społeczeństwo woj. olsztyńskiego, poznańskiego i wrocławskiego.

Plenarne posiedzenie Stołecznego Komitetu Obrońców Pokoju

WARSZAWA (PAP). — Terenowe komitety obrońców pokoju w całym kraju przystąpiły do szczegółowego omawiania wyników Narodowego Plebiscytu Pokoju oraz do wytyczenia zadań na najbliższą przyszłość dla wielotysięcznych rzesz bojowników o pokój.

W tych dniach odbyły się posiedzenia Stołecznego Komitetu Obrońców Pokoju i Wojewódzkiego Komitetu w Katowicach.

We wszystkich wystąpieniach podczas obrad Plenum Stołecznego Komitetu Obrońców Pokoju znajdowała wyraz radość i duma z osiągniętego w Narodowym Plebiscycie zwycięstwa oraz zdecydowane postanowienie systematycznego pogłębiania i rozszerzania pracy ruchu obrońców pokoju. W dniach Plebiscytu zwiększyła się ogromnie liczba aktywistów pokoju, która obecnie wynosi ponad 25 tys. Wśród agitatorów pokoju jest bardzo wielu, bo aż 74 proc. bezpartyjnych.

„Zespolenie sił postępu i pokoju jest jedyną drogą ocalenia Włoch"

Przemówienie tow. Palmiro Togliatti'ego wygłoszone na wiecu w Turynie

RZYM (PAP). — W związku z dalszą turą wyborów komunalnych, które odbędą się dnia 10 czerwca w 30 prowincjach włoskich, na wiecu w Turynie przemawiał sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej Palmiro TOGLIATTI. Na wiec przybyło przeszło 200 tysięcy ludzi.

Togliatti dał ocenę wyników odbytych dotychczas wyborów komunalnych w 27 prowincjach Włoch północnych oraz wyborów na Sycylii. Mówca stwierdził, **że cechą charakterystyczną tych wyborów jest zwycięstwo sił demokratycznych i spadek wpływów chrześcijańskiej demokracji.**

Aby w pełni zrozumieć znaczenie sukcesów sił demokratycznych — powiedział Togliatti — należy uświadomić sobie, że rząd bez skrupułów, przy pomocy wszelkich możliwych środków dążył do zahamowania wzrostu Włoskiej Partii Komunistycznej i sił postępowych. Wyrazem tego są następujące fakty: od roku 1947 zabito 62 robotników, aresztowano 92 tysiące robotników i skazano 19 tysięcy robotników na łączną karę 8 tysięcy lat więzienia. Mimo tych represji, partie lewicowe zdobyły znacznie większą ilość głosów niż w wyborach poprzednich. Stąd wniosek — podkreślił Togliatti — że **złamanie awangardy klasy robotniczej we Włoszech jest dziś rzeczą niemożliwą.**

Gdyby wybory były naprawdę wolne — powiedział Togliatti — **to nie ulega wątpliwości, że okazałoby się, iż znaczna większość narodu skupia się wokół klasy robotniczej.**

Siła klasy robotniczej i wola pokoju narodu włoskiego nie podoba się oczywiście Amerykanom, którzy skarżą się na to, że nie udaje im się kupić za dolary wolności i suwerenności narodu włoskiego.

Omawiając przyczyny zwycięstwa partii lewicowych i klęski chrześcijańskiej demokracji, Togliatti oświadczył, że:

naród włoski przekonał się, iż komuniści prowadzą dobrą gospodarkę w mieście i na wsi,

wśród Włochów wzrosła świadomość tego, że rząd prowadzi zgubną politykę, sprzeczną z interesami narodu,

wzrosła również świadomość tego, że rząd prowadzi ogólną politykę zagraniczną na rozkaz obcych imperialistów, popychając Włochy do nowej katastrofy wojennej,

we Włoszech wzmogło się przekonanie, że rządowa polityka rozłamu wewnętrznego nie służy interesom narodu.

Mówca potępił antyradziecką nagonkę prowadzoną przez obecny rząd włoski, który w demagogiczny i oszczerczy sposób usiłuje przekonać naród, jakoby Związek Radziecki miał wrogie zamiary wobec Włoch.

Togliatti zaznaczył następnie, że ostatnie wyniki wyborcze wykazały, iż **we Włoszech powstała nowa sytuacja polityczna.** Zachodzi konieczność zmiany dotychczasowej drogi Włoch. Jeżeli przywódcy wszystkich partii, jeżeli wszyscy Włosi uświadomią sobie ten fakt, wówczas otworzy się przed narodem nowa perspektywa pokojowego postępu.

W zakończeniu swego przemówienia Togliatti oświadczył:

Przymierze wszystkich sił postępowych, opierających się o program pokoju, pracy i wolności, jest jedyną drogą ocalenia Włoch. W wyborach dnia 10 czerwca Włosi powinni poprzeć siły broniące pokoju i interesów narodu, by w ten sposób wzmocnić sukcesy osiągnięte w poprzednich turach wyborczych.

Plenarne obrady Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju

W sobotę, 9 czerwca br. o godz. 10 odbędzie się w sali konferencyjnej ORZZ zebranie rozszerzonego Plenum Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju w Łodzi.

Zaproszeni goście i członkowie Komitetu są proszeni o punktualne przybycie.

Rząd Attlee odmówił wiz wjazdowych działaczom kulturalnym ZSRR i Chin

LONDYN (PAP). — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Wielkiej Brytanii zawiadomiło Angielski Komitet Obrony Pokoju **o odmowie wydania wiz wjazdowych radzieckiemu reżyserowi filmowemu Gerasimowowi i poecie chińskiemu Emi Siao, którzy mieli wziąć udział w ogólnoangielskiej konferencji zwołanej na 9 czerwca br.** Ministerstwo nie uznało za właściwe uzasadnić swej odmowy.

Kolarze polscy nie otrzymali wiz do Francji

WARSZAWA (PAP). W CRZZ odbyła się odprawa kolarzy polskich, którzy mieli wziąć udział w crossie kolarskim „L'Humanite", organizowanym przez FSGT.

Wyjazd ten został im jednak uniemożliwiony wskutek nie otrzymania wiz wjazdowych do Francji.

Należy nadmienić, że podanie o udzielenie wiz zostało złożone przed 6 tygodniami.

U naszych przyjaciół

RUCH WYDAWNICZY NA WĘGRZECH

W szybkim tempie wzrasta poziom kulturalny mas pracujących Węgierskiej Republiki Ludowej. Wzrasta zainteresowanie dla literatury marksistowskiej, beletrystycznej i fachowej. Podczas gdy w r. 1938 wydano na Węgrzech zaledwie 1.136 książek w łącznym nakładzie 7.000.000 egz. (przeciętnie jedna książka na każdego mieszkańca), to w r. 1950 ukazało się 6.404 książek w łącznym nakładzie 62,7 miliona egz.

KOMBAJNY RADZIECKIE NA POLACH ALBAŃSKICH

Na polach Albanii pracują już kombajny radzieckie. Chłopi albańscy z ogromną radością powitali pierwszy transport kombajnów radzieckich wyrażając swą wdzięczność Związkowi Radzieckiemu za jego cenną i bezinteresowną pomoc.

Fiasko manewru mocarstw zachodnich

MOSKWA (PAP). Paryski korespondent Agencji TASS omawia sytuację, jaka wytworzyła się w związku z notami rządów trzech mocarstw zachodnich w sprawie konferencji czterech oraz odpowiedzią rządu radzieckiego na te noty.

Większość gazet francuskich — pisze korespondent Agencji TASS — stwierdza **całkowite fiasko manewru rządów trzech mocarstw zachodnich,** zmierzającego do przerzucenia na rząd ZSRR odpowiedzialności za udaremnienie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Do tego właśnie celu zmierzały jednobrzmiące noty rządów USA, Anglii i Francji z 31 maja br., które z jednej strony proponowały zwołanie konferencji ministrów w dniu 23 lipca w Waszyngtonie, a z drugiej — wysuwały niemożliwy do przyjęcia warunek zwołania takiej konferencji, a mianowicie niewłączenia do porządku dziennego sprawy amerykańskich baz wojennych i paktu atlantyckiego nawet jako punktu nieuzgodnionego. Odpowiedź rządu radzieckiego z 4 czerwca pokrzyżowała te plany rządu amerykańskiego, brytyjskiego i francuskiego.

Odpowiedź rządu radzieckiego — pisze korespondent Agencji TASS — wywołała w kołach rządzących mocarstw zachodnich konsternację.

„Figaro" z goryczą stwierdza fiasko manewru podjętego przez mocarstwa zachodnie, podkreślając, że, zdaniem większości komentatorów, Związek Radziecki zdołał zapewnić sobie „świetną pozycję", czyli innymi słowy, że **próba przedstawienia sprawy w taki sposób, jakoby ZSRR nie chciał zwołania konferencji Rady Ministrów, zawiodła na całej linii.** Jeszcze wyraźniej wypowiada się na ten temat londyński „Times". W Paryżu panuje niemal że powszechnie pogląd — pisze dziennik — że **Związek Radziecki odniósł zdecydowane zwycięstwo dyplomatyczne nad mocarstwami zachodnimi.**

Obecnie, jak wynika z wypowiedzi różnych dzienników, trzej partnerzy zachodni usiłują załatwić porachunki między sobą. „Monde" oświadcza, że odpowiedzialność za błąd, który popełniły trzy mocarstwa zachodnie, posyłając swe noty do ZSRR, spada bardziej na Londyn niż na Paryż i Waszyngton. „Combat" twierdzi, iż rząd francuski od początku sprzeciwiał się wysłaniu not do Związku Radzieckiego, przewidując fiasko próby przerzucenia na ZSRR odpowiedzialności za impas, w jakim znalazła się konferencja zastępców, i przedstawienia sprawy w taki sposób, jakoby Związek Radziecki nie chciał zwołania Rady Ministrów. „Jeśli chodzi o Morrisona — pisze dziennik — to żałuje on już, zdaje się, że nie posłuchał Roberta Schumana, gdy ten usiłował wystąpić przeciwko wysłaniu not do Moskwy, zapewniając, że procedura ta niczego nie da i że kula skierowana do Rosjan rykoszetem uderzy w zachód.

Oczywiście trudno powiedzieć — ciągnie dalej korespondent Agencji TASS — czy minister spraw zagranicznych Francji Schuman był rzeczywiście bardziej dalekowzroczny niż jego koledzy i kto z nich ponosi większą odpowiedzialność za manewr trzech rządów, wymierzony przeciwko zwołaniu konferencji czterech mocarstw, za manewr, który obrócił się przeciwko nim samym. Opinię publiczną świata mało interesuje, który z trzech rządów jest bardziej dalekowzroczny. **Pragnące pokoju narody oczekują od rządów trzech mocarstw zachodnich nie manewrów, lecz jasnej i niedwuznacznej odpowiedzi na notę radziecką, jasnego i niedwuznacznego oświadczenia, jakie są ich prawdziwe zamiary.**

Jeśli rządy trzech mocarstw zachodnich — stwierdza w zakończeniu korespondent Agencji TASS — **odrzucą propozycję zawartą w nocie radzieckiej, to tym samym wezmą na siebie całą odpowiedzialność za niepowodzenie próby zwołania Rady Ministrów w celu regulowania wszystkich najważniejszych problemów dotyczących zapewnienia pokoju i współpracy międzynarodowej.**

„Brońcie pokoju" — wzywają ci, którzy poznali wojnę

Trudno zdać sobie sprawę, co jest najbardziej wstrząsające, co najlepiej trzeba zapamiętać, co najdokładniej poznać powinien każdy człowiek w słonecznej, tętniącej pokojową pracą i twórczym życiem Polsce. Każde zdanie, każdy fakt z opowiadania Haliny Krzywdzianki, działaczki młodzieżowej, która wróciła wraz z tow. Czerwińskim z Korei, ma olbrzymi ciężar wstrząsającej prawdy o imperialistycznej wojnie, prawdy o bestialstwie hitlerowsko-amerykańskich wrogów ludzkości, prawdy o bohaterstwie ludu koreańskiego.

To, co delegacja polska, która przekazała narodowi koreańskiemu dary naszego narodu, widziała w Korei, przewyższa wielokrotnie nasze pojęcia o wojnie, nasze wyobrażenia o okrucieństwie i przewyższa również nasze pojmowanie bohaterstwa.

Rok niemal, okrągły rok, krążą nad każdym miastem Korei, nad każdą wsią, nad polami i lasami, nad każdą drogą amerykańskie samoloty. Nie ma prawie przerwy w nalotach. Za jedną falą fortec nadlatują drugie, z nowymi zapasami bomb, z nowymi pełnymi taśmami amunicji w karabinach maszynowych. Celem bestialskich nalotów jest wszystko — domy mieszkalne w miastach i na wsi, zbiory na polach i cieniste lasy, jadące drogą samochody i pojedynczy ludzie. Halina Krzywdzianka opowiada o lotniku, który kilkanaście razy pikował w dół, by zabić idącą samotnie po drodze matkę z dzieckiem, opowiada o lesie, gdzie stał domek, w którym przez kilka dni kwaterowali. Musieli się przenieść, bo pożar lasu podpalonego przez rzucone specjalnie bomby doszedł już za blisko. Z opowiadań naocznych świadków, z oglądanych fotografii, znają uczestnicy polskiej delegacji barbarzyńskie okrucieństwa Amerykanów w okupowanych przez nich częściach kraju.

Przez cały rok płoną w Korei lasy i zbiory na polach. Zapasy żywności wystarczają przeciętnie na jeden tylko posiłek w ciągu dnia — rozgotowaną w wodzie czumize. Ze spalonych doszczętnie wiosek w pobliżu frontu osierocone dzieci uciekają w góry — tam została chociaż trawa, którą jedzą. We wsiach koreańskich kobiety chodzą w samych spódnicach, nie mają sukienek, ani bielizny. Przeważająca część cywilnej ludności chodzi boso.

I ten naród nękany codziennie setkami nalotów, żyjący w niesłychanie ciężkich warunkach — bije się bohatersko już niemal rok. Z każdym dniem rośnie jego bojowy duch, siła zdecydowanej walki. Z przywiezionych z Korei fotografii patrzą oczy 15-letniego żołnierza, surowe, poważne oczy już dorosłego człowieka. Coraz to nowi ochotnicy wstępują do wojska. Bez przerwy pracują koreańskie fabryki, z których dużą część przeniesiono pod ziemię. Żyje zrujnowany, wyglądający jak ruiny warszawskiego getta Phenian. Oto pheniańska gazeta, o normalnym formacie, ozdobiona fotografiami przybyłych Polaków — gazeta wychodząca codziennie, redagowana, drukowana i wydawana w nękanym stałymi nalotami Phenianie.

Z wielkiego patriotyzmu, z głębokiej miłości ludu do własnej ojczyzny, z głębokiego umiłowania wolności rodzi się najwyższe bohaterstwo codziennej walki i pracy koreańskiego narodu. Osobiste rozmowy członków polskiej delegacji z bohaterami Korei, treść kilkuset listów przesłanych za pośrednictwem delegacji robotnikom, kobietom i młodzieży polskiej, gorące słowa pozdrowień „dla wszystkich Polaków", „dla wszystkich, którzy chcą pokoju" — mówią o płomiennym, nierozerwalnie związanym z uczuciem patriotyzmu, uczuciu miłości pokoju i głębokiej solidarności z wszystkimi walczącymi o pokój narodami.

Powszechna jest wśród bojowników Korei świadomość tego, że walcząc o wyzwolenie swej ojczyzny, walczą o pokój na całym świecie, o to, by żaden naród nie przeżywał dzisiejszych cierpień narodu koreańskiego.

„Brońcie pokoju", powtarzała 20-letnia partyzantka, która zastąpiła w oddziale poległego męża. „Brońcie pokoju" — mówiły wynędzniałe, głodne matki. „Brońcie pokoju" — wzywali robotnicy podziemnej fabryki. Do każdego, do każdego niech dotrze głos bohaterskiego, umęczonego narodu. Do każdego niech przemówi wstrząsające prawdą bestialstwo, jakie niosą ludzkości amerykańscy imperialiści. W każdym niech wzbudzi najgłębszą nienawiść dla okrutniejszych, niż Hitler, naśladowców faszyzmu.

W każdym niech wzbudzi gorącą miłość dla bohaterskiej Korei, miłość do pokoju, wyrażającą się w coraz nowych czynach, w walce o umocnienie siły Polski, o umocnienie światowego obozu pokoju.

Nota rządu RP do Stanów Zjednoczonych

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Jako podstawę decyzji przytoczono tak zwane „ryzyko bezpieczeństwa", które rzekomo czyni statek „niepożądanym". W tej sytuacji jasne jest, że **odsyłanie Polskiej Linii Żeglugowej do innej, znacznie gorszej przystani, miało charakter dyskryminacji i zmierzało do narażenia statku na dalsze dyskryminacje i odmowy.**

Zresztą sam fakt dyskryminacji bandery polskiej, któremu nota rządu Stanów Zjednoczonych nie usiłuje nawet zaprzeczyć — **stanowi oczywiste pogwałcenie zasad wolności żeglugi uznanych przez prawo międzynarodowe.**

Działania tego rodzaju są sprzeczne z ogólnie przyjętymi zasadami prawa, czemu dał wyraz stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, stwierdzając, że zakazaną formą dyskryminacji jest ta, w której różniczkowanie w traktowaniu opiera się na przynależności państwowej (1934 r.)

Tym samym zostało udowodnione, że decyzja zarządu miasta Nowy Jork **była nielegalna,** zarówno jeśli chodzi o stronę formalną jak i merytoryczną, i że **rząd Stanów Zjednoczonych ponosi za nią pełną odpowiedzialność.**

W tym stanie rzeczy niczego nie może zmienić fakt powoływania się w nocie na traktat zawarty między Stanami Zjednoczonymi a Polską z 15 czerwca 1931 r. pod pretekstem, że nie został on naruszony. Rząd polski nie powoływał się i nie ma zamiaru oprzeć swych praw i tytułów na tym właśnie traktacie. Jeśli jednak rząd Stanów Zjednoczonych sięga do tego dokumentu, to winien on pamiętać o artykule 6, który stanowił, że **wolność żeglugi obejmować miała „swobodę wolnego zawijania ze swymi statkami i ładunkami do wszystkich miejsc, portów i wód wszelkiego rodzaju w obrębie granic terytorialnych drugiej strony, które są lub mogą być otwarte dla handlu zagranicznego i żeglugi".**

Tym samym i ten argument noty rządu Stanów Zjednoczonych w całości odpada.

AKCJA PRZECIWKO M/S „BATORY" JEST WYRAZEM ANTYPOLSKIEJ POLITYKI RZĄDU USA

Odrzuciwszy bezpodstawnie odpowiedzialność za akty zarządu miasta Nowy Jork, rząd Stanów Zjednoczonych przyjmuje jednak na siebie pełną odpowiedzialność za akty dyskryminacyjne, stosowane przez władze federalne wobec statku „Batory" w ciągu ostatnich lat. Akty te usiłuje on zakwalifikować jako „konieczne i rozsądne środki ostrożności", których rzekomo żadna norma prawa międzynarodowego nie zakazuje.

Po zaznajomieniu się z listą szykan, jakim poddawany był m/s „Batory" od dłuższego czasu, trudno zrozumieć, który z tych dwóch przymiotników — „rozsądny" czy „konieczny" — mógłby być zastosowany do zakazu zejścia na ląd załogi, zakazu wejścia na statek konsula, wielogodzinnych przesłuchiwań pasażerów i załogi czy też przetrząsania pomieszczeń statku w poszukiwaniu wyimaginowanej bomby atomowej. Bezpodstawne jest przy tym powoływanie się na konwencję, dotyczącą bezpieczeństwa na morzu z roku 1948, która przewiduje kontrolę statku z punktu widzenia bezpieczeństwa podróżnych i nie ma nic wspólnego z akcją dyskryminacyjną stosowaną wobec polskiej bandery. Rząd Stanów Zjednoczonych świadomie pominął przy tym postanowienie konwencji, stwierdzające, że **zasadniczy obowiązek inspekcji statku spoczywa na władzach państwa, w którym statek jest zarejestrowany, podczas gdy inspekcja w innych portach możliwa jest tylko w wyjątkowych wypadkach.** Ponadto władze portowe zobowiązane są przekazać konsulowi kraju, w którym statek jest zarejestrowany, dane dotyczące okoliczności, w jakich interwencja była konieczna (artykuł 18 regulaminu konwencji).

Rząd polski nie może przyjąć do wiadomości twierdzenia, jakoby stałe, szczególnie uciążliwe i utrudniające żeglugę szykany miały cokolwiek wspólnego z „rozsądnymi" i „koniecznymi" zarządzeniami. Rząd polski pragnie przypomnieć, że harvardzki projekt, dotyczący wód przybrzeżnych, używając terminu „rozsądne zarządzenia" kwalifikuje je jako „zarządzenia, które muszą być równe dla wszystkich państw" (artykuł 14, 1929 r.).

Rząd Stanów Zjednoczonych nie może chyba twierdzić, że metody, stosowane wobec m/s „Batory", praktykowane były wobec wszystkich statków, zawijających do portów amerykańskich.

Tak zatem argumentacja noty z 11 maja nie wytrzymuje krytyki nawet w świetle opinii autorytetów amerykańskich.

Unikanie istoty zagadnienia i jawnie nieudane próby usprawiedliwiania jaskrawych dyskryminacji, stosowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych, świadczą dobitnie o słuszności wniosku rządu polskiego, że **cała akcja przeciwko m/s „Batory" była wyrazem antypolskiej polityki prowadzonej przez rząd Stanów Zjednoczonych.** Polityka ta jest organicznie związana z całokształtem działalności rządu Stanów Zjednoczonych, godzącej uporczywie w podstawy pokoju i międzynarodowej współpracy.

Co dzień inne, nowe pociągnięcia i decyzje rządu Stanów Zjednoczonych wyraźnie ustalają miejsce jego — na czele obozu wrogiego pokojowi.

RZĄD POLSKI PODTRZYMUJE SWÓJ PROTEST

Rząd polski przez długi czas usiłował wbrew szykanom i trudnościom utrzymać wolną żeglugę między Gdynią i Nowym Jorkiem. Jasne jest dla każdego, że dalsze kursowanie statku leżało w interesie zarówno rządu polskiego jak i normalnej wymiany międzynarodowej. Dlatego śmieszna i niepoważna jest insynuacja, jakoby rząd polski „szukał pretekstu", by przynieść uszczerbek swoim własnym interesom i narazić się na oczywiste straty przez wycofanie statku. Jest oczywiste, że tylko **na skutek dyskryminacji władz amerykańskich uniemożliwiających dalsze utrzymywanie żeglugi, Polska Linia Żeglugowa statek musiała wycofać.**

Doprowadziwszy do tej sytuacji, rząd Stanów Zjednoczonych usiłuje obecnie stworzyć pozory, że nie ponosi odpowiedzialności za konsekwencje wynikające z jego akcji. Rząd polski nie może żadnego z argumentów noty uznać za słuszny. **Rząd polski podtrzymuje swój protest wyrażony w nocie z 18 kwietnia i czyni rząd Stanów Zjednoczonych w pełni odpowiedzialnym za to działanie, wrogie międzynarodowej współpracy pokojowej, jak również za wszelkie szkody i straty, które stąd dla państwa polskiego i linii żeglugowej już wynikły i jeszcze w przyszłości wyniknąć mogą.**

Faszystowska ustawa wyborcza we Francji ma na celu niedopuszczenie przedstawicieli ludu do parlamentu francuskiego. Agenci Trumana chcą za pomocą tej złodziejskiej ustawy oddać władzę w ręce de Gaulle'a (z prasy)



Trumanowski pajac

Lud Francji protestuje

przeciw terrorowi policyjnemu w stosunku do zw. zawodowych

PARYŻ (PAP). — Jak już donosiliśmy, po 3-krotnych atakach bojówek faszystowskich, dokonanych w nocy z wtorku na środę pod życzliwym okiem policji, w środę przed gmach związkowy zajechało kilkadziesiąt samochodów policyjnych. Kilkuset policjantów, działając pod bezpośrednimi rozkazami „socjalistycznego" prefekta Baylot, zaatakowało z niezwykłą brutalnością manifestantów, do których przemawiał sekretarz generalny zw. zaw. okręgu paryskiego (CGT) Henaff. Policjanci szarżowali na tłum, po czym wdarli się do gmachu, gdzie ciężko pobili obecnych tam działaczy związkowych i personel, m. in. maszynistki, sekretarki i stenografki. Policja aresztowała ponad 30 osób, w tej liczbie rannego w głowę sekretarza generalnego zw. zaw. okręgu paryskiego, Henaffa, sekretarza CGT, Tollet, i sekretarza CGT okręgu paryskiego, Bongars'a. Wśród okrzyków wzburzonego tłumu „Będziemy bronić naszych związków zawodowych" policjanci umieścili siłą aresztowanych w zamkniętym samochodzie i przewieźli do komisariatu.

* * *

W środę wieczorem w gmachu giełdy pracy odbył się potężny wiec działaczy związkowych okręgu paryskiego.

Uchwalona jednomyślnie rezolucja **wzywa masy pracujące do organizowania krótkotrwałych strajków i energicznej akcji, która zmusi policję do opuszczenia lokalów związkowych.**

Sekretariat Komunistycznej Partii Francji w ogłoszonym komunikacie potępia z oburzeniem prowokację faszystowską rządu i prefekta Baylot.

CGT wydała komunikat, w którym stwierdza, że celem prowokacji faszystowskich jest narzucenie siłą polityki nędzy i wojny, polityki, którą potępia naród francuski, a w szczególności klasa robotnicza.

Nowa ofensywa na stopę życiową mas pracujących Jugosławii

W kwietniu br. między Waszyngtonem i Belgradem zawarty został nowy układ, w sprawie amerykańskiej pomocy wojennej dla kliki titowskiej. Wkrótce potem prezydent USA, Truman, polecił wyasygnować z budżetu państwowego 29 milionów dolarów na opłacenie sprzętu wojennego dla faszystowskiej kliki Tito-Rankowicza.

Na jakich warunkach imperialiści amerykańscy uzbrajają swych wasali belgradzkich, którym wyznaczyli rolę prowokatorów wojny na Bałkanach? Warunki te są bardzo dogodne dla potentatów dolarowych, ale narodowi jugosłowiańskiemu niosą dalsze cierpienia. Na mocy tego układu titowcy ostatecznie zaprzedali niezawisłość kraju. Agentom Wall-Street'u przysługuje odtąd — pod pozorem kontroli wykorzystania pomocy USA — nieograniczone prawo mieszania się w wewnętrzne sprawy Jugosławii i przekształcenia jej w ognisko agresji na Bałkanach. Jednocześnie klika Tito zobowiązała się zwiększyć dostawy jugosłowiańskiego surowca strategicznego i półfabrykatów dla zaoceanicznych podżegaczy do nowej wojny światowej. Tak więc faszyści belgradzcy skazali Jugosławię na całkowite ograbienie przez milionerów i miliarderów USA.

Po zawarciu wspomnianego wyżej układu, klika titowska rozpoczęła nową ofensywę na stopę życiową narodów Jugosławii. Pierwszym krokiem w tym kierunku był rozkaz Tito o wstrzymaniu tzw. „gwarantowanego" zaopatrzenia ludności.

Zarządzenie Tito, pozbawiające masy pracujące mięsa i zaostrzające panujący w kraju głód, stanowi wyraźną zachętę dla kułaków i spekulantów. W maju br. ceny mięsa i innych produktów sprzedawanych na rynkach miast jugosłowiańskich wyśrubowane zostały do tego stopnia, że człowiek pracy absolutnie nie był ich w stanie nabywać.

Ale faszystowskim władcom Belgradu nie wystarcza pozbawianie ludności normalnego zaopatrzenia w artykuły żywnościowe i towary powszechnego użytku, — uciekają się oni do wszelkich innych sposobów ograbiania narodu. Tak więc, mimo szalejącej drożyzny, titowcy nie tylko „zamrażają" płace, ale wszelkimi siłami dążą do ich obniżenia. W fabrykach i kopalniach, pracujących dla podżegaczy wojennych, titowcy wprowadzili system grzywien za „niewykonanie" wyznaczonej pracy. Jak podaje gazeta „Napred" — organ jugosłowiańskich emigrantów politycznych w Bułgarii — w fabryce budowy maszyn „Zmai", w Zemung, robotników zmusza się do pracy w ciemnych, wilgotnych pomieszczeniach w ciągu dziesięciu i więcej godzin dziennie. Płaci się im grosze i to nieregularnie. „Często, po potrąceniu różnych podatków i kar za „niewykonanie" norm — pisze gazeta — robotnicy nie otrzymują żadnej zapłaty".

Na szeroką skalę stosują faszyści jugosłowiańscy system tzw. „dobrowolnej" pracy. W kopalniach Bośni, Hercegowiny przywódcy faszystowskich związków zawodowych zmuszali górników do bezpłatnej pracy w dni świąteczne, przyrzekając im wydać po parze butów tytułem „premii". Gdy robotnicy odmówili pracy, zabrali się do dzieła agenci żandarmerii titowskiej. Poczęli oni napędzać górników do pracy grożąc represjami. Tego rodzaju samowola ze strony policji panuje w całym kraju, bowiem bezpłatna praca stanowi wspaniały business dla titowców, zwłaszcza zaś dla ich gospodarzy — monopolistów amerykańskich!

Podobne zjawiska obserwujemy na terenie wsi jugosłowiańskiej. W zimie titowcy wypędzali chłopów do pracy przy wyrębie lasu, obecnie zaś zmuszają pracujące chłopstwo do obsiewania gruntów kułackich. Agenci żandarmerii titowskiej pędzą chłopów na bezpłatne roboty przy budowie obiektów wojskowo-strategicznych, wykonywanych w myśl planów soldateski amerykańskiej.

W roku ubiegłym podatki ściągane od ludności Jugosławii wzrosły w **porównaniu z rokiem 1949 o 20 miliardów dinarów, równocześnie zaś fundusz płacy** zarobkowej zmniejszył się o 9,1 miliarda dinarów. Titowcy emitowali przymusową pożyczkę na sumę 5 miliardów dinarów i wypuścili dodatkowo 9 miliardów dinarów nowych banknotów, co spowodowało dalszy wzrost inflacji w kraju. Nieustannie redukuje się nędzne kwoty na potrzeby socjalno-kulturalne i budownictwo mieszkaniowe, podczas gdy wydatki wojenne już w roku ubiegłym wynosiły 50 procent budżetu, w roku bieżącym zaś dosięgną 70 procent wszystkich wydatków budżetowych.

Równocześnie banda titowska wzbogaca się na nędzy, głodzie i niewolniczej pracy mas pracujących. Jak podaje radiostacja jugosłowiańskich emigrantów rewolucyjnych, „wodzowie" jugosłowiańscy posiadają ogromne wkłady w amerykańskich, angielskich, szwajcarskich, hiszpańskich, argentyńskich i innych bankach zagranicznych. Ostatnio np. dyrektor jugosłowiańskiego Instytutu Importowego, Vasso Stojanowicz, złożył w banku szwajcarskim milion dolarów!

Fakty te dowodzą, że sprzedajna klika titowców, grabiąc naród, nie wierzy w „potęgę" swego krwawego reżimu policyjno-faszystowskiego, pozostającego w służbie podżegaczy wojennych. Dlatego też przechowuje za granicą zagrabione w kraju pieniądze i coraz częściej korzysta z pomocy swych imperialistycznych gospodarzy.

Nic jednak nie uratuje bandy titowskiej. Walka patriotów wzmaga się z każdym dniem. Jak donosi „Humanite", robotnicy jugosłowiańscy odmawiają wyładunku przybywającego z Ameryki sprzętu wojennego, dostarczanego armii titowskiej w myśl zawartego w kwietniu układu.

Plany titowskie dotyczące urządzenia portów na Adriatyku są wykonane zaledwie w 13 procentach. Paraliżuje się wydobycie surowca strategicznego. W miastach jugosłowiańskich na murach domów coraz częściej ukazują się napisy: „Precz z krwawym Tito!", „Niech żyje pokój, wolność i niezawisłość!".

B. ŻIRNOW

Strajk powszechny w prowincji Emilia

RZYM (PAP). — W środę po południu odbył się powszechny strajk robotników przemysłowych w prowincji Emilia (Włochy). Strajk proklamowany został na znak protestu przeciwko decyzji rządu zamknięcia fabryki państwowej „Officine Mechanica Reggiano".

Podczas strajku we wszystkich miastach prowincji odbywały się wiece protestacyjne przeciwko zwijaniu przedsiębiorstw przemysłowych i masowym redukcjom robotników.

Ze sportu

Wyniki spotkań ligowych

W dniu wczorajszym w spotkaniach o mistrzostwo I ligi uzyskano wyniki:

CWKS — Kolejarz (Warszawa) 1:0 (0:0).

Unia — Budowlani (Chorzów) 1:3 (1:1).

Ogniwo (Bytom) — Włókniarz (Łódź) 1:1 (1:1).

Górnik (Radlin) — Ogniwo (Kraków) 3:1 (1:1).

Gwardia (Szczecin) — Kolejarz (Poznań) 1:1 (1:0).

Ulepszyć styl pracy instruktora komitetu dzielnicowego

Właściwa opieka nad organizacjami podstawowymi w dużym stopniu zależy od należytego wypełniania swych zadań przez instruktorów komitetów dzielnicowych. Na nich bowiem spoczywa bezpośrednio obowiązek kontrolowania pracy podległych dzielnicy instancji partyjnych oraz zaznajomienia ich ze sposobami wprowadzania w życie uchwał i poleceń kierownictwa partii.

Zły podział pracy instruktorów

Dzielnica Śródmieście-Prawa jest **jedną z tych** dzielnic, które ten **ważny zakres** obowiązków postawiły **na marginesie** swej organizacyjnej działalności. **Instruktorzy** tej dzielnicy nie są pracownikami odpowiedzialnymi za określony zakres zagadnień, ponieważ nie przeprowadzono wśród nich podziału pracy, a więc nie dano im możliwości wykazania swej inicjatywy. **Pełnią raczej funkcje wizytatorów, ograniczających się do zbierania wiadomości, które przekazywane są już to ustnie** (najczęściej), **już to opracowane na piśmie — sekretarzom oraz do pilnowania przebiegu doraźnych akcji, wysuwanych na czoło w danej sytuacji.**

Tow. Janina Franke II sekretarz PKP Parowozownia Łódź-Kaliska stwierdza, że **tylko w czasie wyborów** był u nich pełnomocnik komitetu dzielnicowego i pomógł w pracy. Z chwilą zaś, gdy został powołany nowy komitet, **wszelka pomoc ustała.** W ostatnim tygodniu przed Narodowym Plebiscytem Pokoju zjawił się instruktor z wydziału organizacyjnego KD i zasięgnął informacji o stanie przygotowań, co zresztą z powodzeniem mógł przeprowadzić telefonicznie. Od wyborów (15. IV.) w podobny sposób „złożyli wizyty" instruktorzy wydziałów: organizacyjnego i propagandy. Nigdy jednak nie próbowali oni nawiązać głębszej, zasadniczej rozmowy, ani udzielić wskazówek, jak trzeba pokonywać trudności. Nie próbowali też wejść w bezpośredni *kontakt z członkami partii.*

Poprzedni sekretarz, tow. Kącki, przebywa na kursie w Szkole Wojewódzkiej, nikt więc nie wprowadził nowych władz w tok pracy organizacyjnej, a teren jest rozległy, wielu członków znajduje się w rozjazdach. Opanować wszystkie problemy i ująć je w ramy organizacyjne jest bardzo trudno. Istnieje z tego powodu sporo dotkliwych niedomagań. Frekwencja na szkoleniu waha się od 30 do 50 proc. Z grupami agitatorów nie przeprowadzono od czasu wyborów ani jednej odprawy. Nie udzielono im wskazówek co do formy, metod i treści agitacji. Nie przejawiają jakiejkolwiek działalności grupy partyjne. Kierownictwo organizacjami masowymi jest również niedostateczne.

Meldunki, które pozostają bez odpowiedzi.

Na posiedzeniu egzekutywy omawia się wszystkie sprawy, protokóły zaś odsyłane są regularnie do KD. Jednak prawdopodobnie nikt ich nie czyta, gdyż nie widać żadnej reakcji ze strony KD. Posiedzeń egzekutywy organizacji partyjnej nigdy jeszcze nie odwiedził przedstawiciel dzielnicy.

Podobnie wygląda sprawa w ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej. Egzekutywa, w skład której weszło około 90 proc. ludzi nowych, nie posiadających doświadczenia organizacyjnego, boryka się z wielkimi trudnościami. Instruktorzy Komitetu Dzielnicowego **niewiele tu pomagają. Wprawdzie przybywają** kiedy niekiedy, ale wielce ograniczają zakres swych wskazówek. W kwietniu dotyczyły one obchodu święta 1 Maja, zaś w maju — Plebiscytu. W ciągu trzech miesięcy nie zainteresował się nikt sprawami produkcji, ani nie porozmawiał z ludźmi, nikt nie dotarł do oddziałowych organizacji partyjnych.

Tymczasem od wielu miesięcy nie wykonuje się tu planów produkcyjnych, meldunki I sekretarza tow. Cyngiera w wydziale ekonomicznym dzielnicy pozostają bez echa... Również sekretarz organizacji partyjnej PMT, tow. Berski, stwierdza to samo.

W czym tkwią źródła powyższych niedociągnięć? Po pierwsze w powierzchownej pracy instruktorów, wynikającej z niedostatecznej opieki kierownictwa dzielnicy nad aparatem etatowym. Krótkie codzienne odprawy z pracownikami dzielnicy nie mogą stanowić jedynej formy opieki. Winno się znaleźć więcej środków, pozwalających na pogłębienie ich wiadomości z zakresu pracy organizacyjnej partii i przekazanie im doświadczeń uzyskanych przez innych. Dyrygowanie instruktorami przez sekretarzy sprawia, że nie mogą oni stać się pracownikami w pełni odpowiedzialnymi za pracę swych resortów. Brak podziału zagadnień w ramach poszczególnych wydziałów obniża jeszcze bardziej stopień odpowiedzialności instruktorów. Niedociągnięcia powstają też z racji niesystematycznej pracy Komitetu Dzielnicowego, jej doraźności, z liczenia na krótkotrwały efekt. Wypowiada się to w trosce wyłącznie o wyniki spraw bieżących, w interesowaniu się organizacjami partyjnymi jedynie wówczas, gdy zachodzi potrzeba sporządzenia sprawozdań lub skontrolowania przebiegu akcji, w braku więzi z najbardziej dołowymi ogniwami, jakimi są oddziałowe organizacje oraz w braku bezpośredniego kontaktu z masami członkowskimi. Wyraża się też w niezałatwieniu przez dzielnicę sygnalizowanych przez podstawowe organizacje partyjne nieraz bardzo ważnych i istotnych problemów.

Zlikwidowanie źródeł tych usterek stanie się możliwe tylko wówczas, gdy Komitet Dzielnicowy podda wnikliwej i krytycznej ocenie swą dotychczasową działalność.

Instruktorów należy szkolić

Trzeba, by instruktorzy więcej czasu poświęcali pracy nad sobą. Obok szkolenia ideologicznego winno się prowadzić dla nich dodatkowe szkolenie organizacyjne, oparte o materiały i biblioteczkę „Życie Partii". Zdobyte wiadomości pozwolą na wprowadzenie właściwego kontrolno-instrukcyjnego sposobu pracy, mogącego stanowić istotną pomoc dla niższych instancji partyjnych. Przedstawiciele Komitetu Dzielnicowego winni brać jak najczęstszy udział w posiedzeniach egzekutywy komitetów zakładowych, szczególnie tam, gdzie stanęli do pracy nowi ludzie, by można zapoznać ich z zasadami kierownictwa organizacją partyjną. Jednocześnie instruktorzy winni brać częsty udział w posiedzeniach oddziałowych organizacji, przeniknąć do mas partyjnych. Należy jak najszybciej dokonać podziału zagadnień wśród nich i obarczyć ich odpowiedzialnością za nie, usamodzielnić ich. Trzeba pamiętać, że instruktor jest pracownikiem politycznym, który dociera do mas i zapoznaje je z linią partii, pomagając zarazem przy jej realizacji. **Na to właśnie średnie ogniwo naszych kadr partyjnych** — mówi tow. Bierut — **spada też główny ciężar zadań w dziedzinie kontroli wykonania uchwał, decyzji i wytycznych kierownictwa partyjnego, a jak wiemy — właściwa kontrola wykonania uchwał i wytycznych — to podstawowy warunek zabezpieczenia słusznej linii partii nie tylko w teorii, ale i w praktyce".**

Czyż po tych słowach przewodniczącego naszej partii trzeba jeszcze podkreślać rolę i wagę zadań, stojących przed aparatem politycznym KD?

Należy więc żywić przekonanie, że przykład Dzielnicy Śródmieście-Prawa w tym zagadnieniu stanie się przestrogą dla innych dzielnic i że wyciągną one z tego właściwe wnioski.

Z. ŚNIECIKOWSKI.

30 LAT ADŻARSKIEJ AUTONOMICZNEJ REPUBLIKI RADZIECKIEJ



Plantacja herbaciana kołchozu im. Mołotowa w okręgu Kobuleckim.

O społeczną postawę sędziego

Na ostatnim plenum Komitetu Wojewódzkiego **PZPR** w Łodzi, poświęconym wypaczeniom linii partyjnej i łamaniu praworządności na terenie województwa łódzkiego, omawiano również kilka wypadków bezdusznego podejścia naszych sądów do spraw człowieka **pracy**. I sekretarz KW PZPR tow. **Stasiak** podał jako jaskrawy przykład tej bezduszności sprawę Marii Będor, która za to, że w piśmie, **skierowanym do władz zwierzchnich**, ujawniła machinacje kierownika gminnej spółdzielni, powiązanego interesami z przewodniczącym GRN w gminie Żytno, została skazana przez Sąd Powiatowy w Radomsku, (który opierał się na fałszywej opinii milicyjnej) na trzy miesiące aresztu, bez zawieszenia wykonania kary, mimo, iż Będor była matką kilku miesięcznego dziecka.

Podobny wypadek bezdusznego i formalistycznego podejścia sądu do żywotnych interesów małorolnych chłopów miał miejsce w Łęczycy, gdzie sędzia, opierając się na nieprzemyślanej decyzji Powiatowej Rady Narodowej nie wniknął w istotę sprawy, nie uwzględnił momentów klasowych i wyrokiem swoim usankcjonował krzywdę społeczną. Sprawa ta nabrała rozgłosu, dotarła do Kom. Woj. Partii i znalazła się na łamach prasy. Idzie tu o pozbawienie licznych rodzin chłopskich zamieszkałych w kolonii Brzeźnie dostępu do ich łąki wskutek udzielenia kułakowi zezwolenia na zaoranie drogi stanowiącej rzekomo jego własność, pomimo że od przeszło 20 lat korzystali z niej chłopi.

Wypadki te nie świadczą jednak o tym, że na odcinku wymiaru sprawiedliwości niewiele się u nas zmieniło.

Zmiana przepisów proceduralnych, **reorganizacja sądownictwa**, połączona z odnowieniem **kadry sądowej**, szkolenie sędziów i urzędników, wprowadzenie instytucji **nadzoru sądowego** — oto środki, **które miały** na celu **zbliżenie sądu do mas**, usunięcie biurokratycznego **formalizmu**, którym nasycona **jest działalność sądów** burżuazyjnych, **uczynienia zeń** propagatora nowego **prawa**, nowej socjalistycznej **świadomości prawnej**

Poruszone jednak na **plenum** wypadki bezdusznego i **formalistycznego** podejścia sądu do zagadnień człowieka pracy **świadczą o tym, że** w świadomości niektórych **sędziów** nie zostały jeszcze do końca przezwyciężone nawyki **burżuazyjnego** myślenia.

Wypadki te wykazały z całą wyrazistością, że nie można być dobrym sędzią ludowym, choćby się znało na pamięć wszystkie ustawy i rozporządzenia, jeśli równocześnie jest się oderwanym od zagadnień naszej rzeczywistości, jeśli nie rozumie się **ideologii przodującej partii i naszej linii politycznej.**

Sędziowie muszą zrozumieć **istotę przemian, które w Polsce się dokonały, muszą zrozumieć, że w Polsce** Ludowej jest dozwolona **krytyka**, jeśli nie przybiera ona cech świadomej wrogiej działalności, **że taka** krytyka, zmierzająca do uzdrowienia **stosunków jest ze wszech miar pożądana. Wszyscy sędziowie muszą zrozumieć** tę prawdę, **że ostatecznym celem całego wysiłku, na jaki zdobywa się dzisiaj nasza klasa robotnicza, nasze masy pracujące, — jest człowiek, że należy go wziąć w obronę, jeśli ma słuszność, nawet wtedy,** kiedy przeciwnikiem jego **jest ten,** czy inny „dygnitarz".

Należy pamiętać o powiedzeniu **towarzysza Stalina, że „ze wszystkich kapitałów najcenniejszym kapitałem jest człowiek".**

Sprawa Marii Będor winna **przyczynić się do rozświetlenia naszym sądownikom drogi na przyszłość.**

Maria Będor odsiadywała karę aresztu razem z ośmiomiesięcznym dzieckiem. **Kobiety z jej sąsiedztwa odpowiedziały na to odmową podpisania karty Plebiscytu Pokoju.** Widzimy więc, jak wielką szkodę może wyrządzić jeden niesłuszny wyrok, jak można niesłusznym wyrokiem zepchnąć na pozycje wroga ludzi, którzy tymi wrogami nie są i nie mają powodu być nimi.

Wyrok trafny, wyrok słuszny może wydać tylko ten sędzia, który rozumie istotę walki klasowej, który w tej walce sercem, myślą i sumieniem stoi po naszej stronie barykady.

Nie oznacza to, że takiego wyroku nie może wydać sędzia starej kadry, który uległ wewnętrznym przeobrażeniom i pragnie kroczyć po nowej drodze.

Musimy jednakże zdać sobie sprawę, że podobnie jak **sąd radziecki**, zachowując całkowitą **niezawisłość**, bezstronność i obiektywizm w odniesieniu do faktów, zjawisk i zdarzeń, podlega **wyłącznie prawu**, tak sąd nasz musi **współdziałać** jednocześnie przy powstawaniu i wzmacnianiu nowych **przyzwyczajeń** społecznych, nowego **stosunku** do Państwa, do pracy i do człowieka.

Sąd nasz, podobnie jak sąd radziecki, winien stać się organizatorem opinii publicznej, winien stać się wychowawcą nowego człowieka, wyzwolonego z poczucia krzywdy ludzkiej, człowieka, który pragnie żyć inaczej niż dotychczas, mądrzej i szlachetniej.

W tym sensie **sąd winien razem z masami pracującymi współdziałać** w realizacji przebudowy społeczeństwa na zasadach socjalistycznych.

STANISŁAW GARWIŃSKI
Prezes Sądu Wojewódzkiego w Łodzi

Rok pracy GRN w Będkowie

Praca Gminnej Rady Narodowej **zależy w dużej** mierze od właściwego **składu członków** jej Prezydium. Przewodniczącym Prezydium GRN w **Będkowie**, w powiecie brzezińskim, **jest Józef** Maciaszczyk, chłop średniorolny, zastępcą przewodniczącego **Józef** Owczarek, także średniorolny chłop, a sekretarzem — Antoni Feja, chłop bezrolny. Ponadto w GRN w Będkowie w skład Rady wchodzą małorolni i średniorolni chłopi oraz 4 przedstawicieli inteligencji pracującej, przeważnie spośród nauczycielstwa.

Członkami Gminnej Rady Narodowej w Będkowie są więc zarówno przedstawiciele małorolnych, jak i średniorolnych chłopów i oni to przede wszystkim reprezentują szeroki udział chłopów w rządzeniu swoją gminą. Ponadto wielu chłopów uczestniczy w wyłonionych przez GRN komisjach rady: oświatowej, rolnej, finansowej, drogowej, zdrowia, urządzeń i osiedli. Komisje oświatowa i rolna w Będkowie mogą pochlubić się poważnymi osiągnięciami. Komisja oświatowa, którą kieruje Bronisława Wawszczak, nauczycielka, zwycięsko przeprowadziła walkę z analfabetyzmem na terenie gminy. Zorganizowano szereg kursów początkowej nauki, wprowadzono indywidualne nauczanie, kursy otoczono należytą opieką. W wyniku tych wysiłków w dniu 19 kwietnia br. komisja zameldowała o całkowitej likwidacji analfabetyzmu w gminie Będków, gdzie pomyślnie zdało egzamin 136 osób.

Dobra i zła praca komisji

W toku akcji **planowego skupu** zboża wykazała należytą sprężystość komisja rolna, kierowana przez średniorolnego chłopa **Franciszka Kopreka.** Dzięki energicznej pracy nad uświadamianiem rolników osiągnięto realizację planu skupu zboża w 147 proc. Komisja rolna w swych poczynaniach natrafiała nieraz na poważne trudności, np. w **gromadach Rosocha i Sługocice** trzeba było przerobić plany skupu zboża oraz zmienić trójkę gromadzką, do której przeniknęli najbogatsi chłopi, sabotujący wykonanie planu skupu. Komisja rolna przezwyciężyła wszystkie te trudności. W wiosennej akcji siewnej dopilnowała pełnego wykonania planu pomocy sąsiedzkiej oraz pomogła w terminowym zakończeniu kontraktacji.

Gorzej natomiast przedstawiają się wyniki pracy innych komisji Gminnej Rady Narodowej w Będkowie, w których działalności nie biorą jeszcze udziału wszyscy ich członkowie. Komisje: finansowa, zdrowia, drogowa, urządzeń i osiedli po przeprowadzonej reorganizacji w grudniu ub. roku odbyły dotychczas zaledwie po jednym posiedzeniu, nie wypełniając planu ustalonego przez GRN. Dużą część winy ponosi tu również Prezydium GRN, które winno należycie instruować i służyć pomocą komisjom. Komisja zdrowia zorganizowała zaledwie jeden objazd po terenie gminy, podczas którego skontrolowała stan sanitarny mleczarni, masarni, sklepów GS oraz studni publicznych.

Również i na **polu spółdzielczości produkcyjnej** GRN w Będkowie nie zdała w pełni egzaminu, **nie brała** czynnego, bezpośredniego udziału w zakładaniu spółdzielni produkcyjnych. Na terenie gminy Będków nie utworzono jeszcze co prawda spółdzielni produkcyjnej, konieczne jest jednak pospieszenie z odpowiednią pomocą organizującym się spółdzielniom produkcyjnym **w Drzazgowej Woli i w Brzustowie.**

Walka z sobiepaństwem

Ważnym momentem w pracy GRN jest pilne przestrzeganie uchwały Rady Państwa, dotyczącej **załatwiania skarg i zażaleń** oraz reagowanie na **krytykę prasową.** W Będkowie, w każdy piątek i sobotę Prezydium GRN przyjmuje skargi i zażalenia od mieszkańców wszystkich gromad.

W wypadkach składania skarg czy wysuwania krytyki w prasie, Prezydium GRN w Będkowie zajmuje słuszne stanowisko. Tak np. w poruszonej przez „Głos Robotniczy" sprawie wyznaczenia nieodpowiedniego lokalu dla stałej biblioteki w Będkowie, Prezydium GRN natychmiast wystarało się o odpowiedni lokal dla biblioteki. **Również i zażalenia ze strony kilku średniorolnych chłopów, którym bezprawnie zabrano zboże w okresie akcji planowego skupu, zostało poparte przez Prezydium GRN i chłopi ci, Marianna Maciaszczyk, wdowa, właścicielka 7 ha ziemi, oraz Jan Przywara, właściciel 6 ha ziemi, otrzymali swe zboże z powrotem.**

Tematyka posiedzeń radnych jest rzeczowa, dotyczy najżywotniejszych spraw gminy. Np. na ostatnim posiedzeniu omawiano kwestię założenia w gminie Ośrodka Zdrowia, zainstalowania telefonów w niektórych gromadach, sprawę wypieku chleba i wyznaczenia odpowiedniego miejsca dla spędu bydła. Dyskusje toczą się w atmosferze zrozumienia wagi poruszanych zagadnień.

Natomiast Prezydium GRN utrzymuje stosunkowo zbyt słaby jeszcze kontakt z masami chłopskimi, zbyt rzadko urządza sesje wyjazdowe w gromadach.

W ostatnim czasie Prezydium GRN w Będkowie postanowiło w w ramach Czynu Lipcowego wyremontować systemem gospodarczym budynek dla kina stałego. Z inicjatywy Prezydium został powołany komitet, który zajmuje się remontem przeznaczonej na ten cel sali. Komitet ten przystąpił już do pracy przy współudziale całego miejscowego społeczeństwa. W robotach przy remoncie biorą również czynny udział członkowie i pracownicy Gm. Rady Nar. Remont budynku dla kina ukończony zostanie na dzień 22 lipca.

Zarówno osiągnięcia Gminnej Rady Narodowej w Będkowie, jak i braki w jej pracy, z których Prezydium GRN zdaje sobie doskonale sprawę i stara się je usunąć — są dowodem, że GRN w Będkowie, mimo wszystkie niedociągnięcia posiada wszelkie dane na to, aby stać się właściwie funkcjonującym organem jednolitej władzy państwowej i twórczym współczynnikiem budowy i umacniania **frontu narodowego walki o pokój i Plan 6-letni.**

Z. NOWICKI.

Nieustannie podnośmy poziom gazetek ściennych

(Na marginesie wystawy w ORZZ)

W ciągu ostatnich tygodni w łódzkich zakładach pracy, biurach i instytucjach powstało **wiele nowych komitetów redakcyjnych gazetek ściennych.** Należy stwierdzić, że wybitnie ożywiły swą działalność również komitety, zorganizowane dawniej.

Wśród kilkudziesięciu gazetek 1-Majowych, umieszczonych na wystawie w ORZZ, znajduje się także **pewna ilość gazetek z zakładów włókienniczych.** Aczkolwiek nie wszystkie zakłady pracy są na wystawie reprezentowane, to jednak i pod tym względem uwydatniła się znaczna poprawa, świadcząca, że sieć gazetek ściennych rozszerza się w kluczowym dla Łodzi przemyśle włókienniczym. Należy więc oczekiwać, że wkrótce gazetki ścienne ukażą się i tam, gdzie jeszcze rady zakładowe oraz organizacje partyjne nie doceniają znaczenia gazetek, względnie nie odczuwają potrzeby rozwijania masowej propagandy przez wydawanie własnego organu, jakim jest gazetka ścienna.

Wiele spośród nadesłanych na wystawę przez zakłady pracy gazetek ściennych wykazuje jeszcze poważne usterki redakcyjne. Polegają one głównie na nadmiernym rozbudowaniu szaty graficznej gazetki i braku ścisłego powiązania jej treści z życiem danej załogi i fabryki. Jaskrawym tego przykładem może być gazetka z ZPB im. Marchlewskiego, na łamach której nie umieszczono ani jednego, choćby nawet drobnego, artykułu z życia zakładów oraz gazetka z ZPB im. Sawickiej, która w 75 proc. składa się wyłącznie z elementów dekoracyjnych.

Nie wszędzie dotychczas zrozumiano, że ozdoby graficzne mają tylko na celu uczynienie bardziej atrakcyjną i pociągającą właściwą treść gazetki. Spółdzielnia Fryzjerów sporządziła gazetkę w ogóle nieczytelną. Bowiem treść jej została zamazana ciemnymi barwami, służącymi za tło dla podstawowych artykułów.

Wyjątkowo dobrze pod względem graficznym prezentuje się wydawnictwo Centrali Skór Surowych. Żywość rysunków, układ poszczególnych artykułów, cały koloryt tej gazetki wypadł nader okazale. Lecz kolegium redakcyjne popełniło istotny błąd, zamieszczając w gazetce szereg artykułów o treści zbyt ogólnikowej.

Członkowie komitetu z ZPDz im. Ofiar 10 Września sporządzili całość, składającą się z dwóch suchych komunikatów o zobowiązaniach, wprawdzie dotyczących życia załogi, ale nie rozpatrujących życia i walki załogi, nie wnikających w przebieg wykonania zobowiązań produkcyjnych i nie wskazujących np., gdzie trzeba szukać przyczyn powstawania trudności w toku walki o plan.



Niektóre znów gazetki treścią swą całkowicie odbiegają od pulsującego życia załogi, dla której są przeznaczone. Np. gazetka z ZPDz im. Rychlińskiego składa się w większości z artykulików ogólnikowych, naszpikowanych frazesami, nie wspominających nawet słowem o tym, co dzieje się w zakładzie pracy. Na dole, w prawym kąciku gazetki, wymieniono nazwiska dwóch redaktorów, którzy ją opracowali. Gazetka ta właśnie dlatego całkowicie chybia celu, że załoga w najmniejszym stopniu nie uczestniczyła w jej redagowaniu. Zdana jedynie na własne siły, stykająca się z zupełną obojętnością rady zakładowej, dwuosobowa redakcja tej gazetki nawet przy najlepszych chęciach i największym wysiłku nie mogła dać właściwego obrazu osiągnięć i braków załogi ZPDz im. Rychlińskiego.

Z drugiej strony trzeba z zadowoleniem podkreślić, że pewna ilość gazetek, znajdujących się na wystawie, wykazuje wielki krok naprzód w pracy komitetów redakcyjnych. Gazetki z ZPB im. Stalina, „Książki i Wiedzy", ZPB im. Bytomskiej, Prezydium RN m. Łodzi, MPK, ZPB im. Dzierżyńskiego, Centrali Odzieżowej, Centrali Zbytu Artykułów Technicznych, Szwalni Nr. 2, są dobre zarówno w swej treści, jak i w szacie graficznej. Komitety redakcyjne tych gazetek potrafiły ustrzec się od szkodliwych tendencji cukierkowatości i przymykania oczu na istotne niedociągnięcia zakładu. W zamieszczonych artykułach o przebiegu współzawodnictwa ostro krytykują korespondenci Szwalni Nr 2 bumelantów oraz kierownictwo zakładu za brak troski o produkcję. **Korespondenci Zakładów im. Dzierżyńskiego i im. Stalina wskazują na niewłaściwe zaopatrzenie materiałowe, na zjawiska marnotrawstwa przędzy i cewek, co w rezultacie hamuje normalną realizację planów produkcyjnych. Poza tym w gazetkach tych został zachowany właściwy** stosunek **szaty graficznej do treści. Dzięki temu takie gazetki, jak ZPB im. Stalina, Centrali Odzieżowej, częściowo Centrali Skór Surowych, zamieszczają po kilkanaście artykułów o różnorodnej tematyce.** Starczyło bowiem na nie miejsca.

Ciekawą i godną naśladowania innowację zademonstrowały na wystawie komitety redakcyjne **Centrali Odzieżowej i Centrali Zbytu Artykułów Technicznych.** Gazetki te posiadają stałe, niezmienne tablice kolorowe, na których w dowolnym miejscu i układzie przylepia lub przypina się potrzebne artykuły. Dzięki temu komitety te nie tracą cennego czasu i zbędnych wysiłków na ciągłe odtwarzanie oprawy graficznej. Oprawa ta istnieje, jej układ jednak może się dowolnie zmieniać, w zależności od potrzeby. Tego rodzaju rozwiązanie techniczne posiada jeszcze tę zaletę, że umożliwia komitetowi zamieszczanie w każdym czasie na łamach gazetki aktualnych materiałów w cyklu „błyskawic", dla których stałe miejsce musi być zarezerwowane w każdej gazetce.

B.

Obniżka kosztów własnych
jednym z głównych źródeł finansowania inwestycji

„Trzeba, żebyśmy wszyscy w pełni zrozumieli, że uzyskanie planowej obniżki kosztów własnych jest podstawowym warunkiem wykonania Planu Sześcioletniego". (z referatu tow. H. Minca na V Plenum).

Rok 1951 musi się stać rokiem zasadniczego przełomu w dziedzinie **obniżki kosztów własnych produkcji i obrotu.** Takie zadanie postawiło przed partią, klasą robotniczą i całym narodem **VI Plenum KC PZPR.** Od dokonania tego przełomu w decydującej mierze zależy osiągnięcie wszystkich wspaniałych rezultatów, jakie przewidują nasze plany gospodarcze, od tego zależy wypełnienie planu na rok 1951 i **wykonanie całego Planu 6-letniego.**

Gromadzimy środki pieniężne

Z roku na rok **rozwijamy nasz przemysł i zwiększamy produkcję,** budujemy nowe fabryki, domy, szkoły i obiekty kulturalne, ponieważ na ten cel przeznaczamy zawsze — zgodnie z planem — poważną część naszego dochodu narodowego. Głównym źródłem nagromadzania (akumulacji) środków pieniężnych na stałe rozszerzanie produkcji, na inwestycje są dochody naszej socjalistycznej gospodarki, w szczególności socjalistycznego przemysłu. Im większe są te dochody, tym większe są możliwości akumulacji. Wysokość dochodu zależy przy tym nie tylko od większej produkcji, przy niezmienionych kosztach na jednostkę wytworzonego produktu, ale w równej mierze od ograniczenia tych kosztów. Powiększamy w ten sposób dochód niejako dwoma torami. Obniżka kosztów własnych zatem stanowi bardzo istotny czynnik wzmagania akumulacji.

Opracowany z szerokim rozmachem Plan 6-letni uwzględnia w całej pełni **możliwości akumulacji,** które daje obniżka kosztów własnych produkcji i obrotu i przewiduje osiągnięcie z tego źródła sumy 90 miliardów złotych. Dzięki temu głównie Plan 6-letni może ustanowić silne tempo uprzemysłowienia kraju.

Wystarczy powiedzieć, że suma, którą musimy wygospodarować stałym obniżaniem kosztów, odpowiada wartości połowy wszystkich inwestycji całego Planu 6-letniego. Niewykonanie planu obniżki kosztów na jednym tylko odcinku może spowodować, iż zabraknie pokrycia na wybudowanie przewidzianej planem jakiejś ważnej fabryki, osiedla mieszkaniowego, czy innego istotnego obiektu inwestycyjnego.

Wielkie zadania socjalistycznej akumulacji

Dlatego właśnie VI Plenum tak mocno postawiło sprawę dokonania przełomu w walce o potanienie produkcji i obrotu i poleciło wzmóc wysiłki, by istniejące **możliwości akumulacji** były w pełni wykorzystane. Sprawa ta wymaga tym więcej uwagi, ponieważ rok 1950 przyniósł w tej mierze niedostateczne wyniki. W przemyśle, który odgrywa najważniejszą rolę w akumulacji, ogólna obniżka kosztów własnych wyniosła tylko 3,4 proc., przy czym niektóre gałęzie przemysłu, jak np. przemysł węglowy, nie tylko nie zrobiły żadnego kroku naprzód w tej dziedzinie, ale nawet nieco zwiększyły swe koszty wytwarzania. Taki stan rzeczy musi oczywiście ulec radykalnym zmianom.

Plan za rok 1951 przewiduje obniżenie kosztów własnych w przemyśle wielkim i średnim o 6,1 proc., a w drobnym przemyśle socjalistycznym o 8 proc. Akumulacja w przemyśle w roku bieżącym ma być o 57,1 proc. większa niż w roku 1950 (wzrost o 24,5 proc. drogą zwiększenia produkcji, a o 32,6 proc. drogą obniżki kosztów).

Udział przemysłu w ogólnej sumie akumulacji gospodarki uspołecznionej wyniesie 84,6 proc. Wskazuje to w sposób dobitny, że najostrzejsza walka o potanienie produkcji musi rozegrać się w przemyśle. Nie znaczy to jednak, że inne dziedziny gospodarki nie mają również trudnych zadań w zakresie obniżki kosztów.

Potanienie produkcji i usług bowiem ma przynieść w całej gospodarce uspołecznionej kwotę 10,2 miliardów złotych. I tu znowu, jeżeli porównamy tę sumę z wszystkimi wydatkami na planowane w roku bieżącym inwestycje okaże się, iż zapewnia ona pokrycie aż 44,1 proc. tych wydatków.

Od wygospodarowania tej olbrzymiej kwoty zależy realność całego planu i utrzymanie założonego tempa rozwoju, którego nie możemy i nie wolno nam zwolnić. Uzyskanie jej jest tym bardziej niezbędne, że nie możemy również okroić funduszu przeznaczonego na bezpośrednie spożycie, gdyż ustalone przez plan proporcje są najwłaściwsze i zapewniają najbardziej harmonijny wzrost gospodarki i na tej podstawie wzrost dobrobytu najszerszych mas.

Przełom w walce o obniżkę kosztów

Przełom, którego dokonujemy w **dziedzinie walki o obniżkę kosztów własnych** w roku bieżącym, będzie musiał mieć charakter trwały. To znaczy, że winien wyrazić się nie tylko osiągnięciem w tym roku znacznie wyższych niż w roku ubiegłym wskaźników, ale równocześnie dokonaniem gruntownej zmiany w dotychczasowym nastawieniu do zagadnienia kosztów własnych, wniesieniem w związku z tym nowych stałych elementów w styl pracy naszych zakładów oraz rozpoczęciem odtąd powszechnej, stałej, systematycznej i wydatnej walki o obniżenie kosztów własnych, jako żelaznego prawa gospodarki socjalistycznej.

Coraz bardziej rygorystycznie będzie wcielana w życie zasada oceniania działalności przedsiębiorstwa na podstawie jego **wyników w walce o obniżkę kosztów własnych,** przy pełnym oczywiście wykonaniu planu produkcyjnego. Dlatego zakłady produkcyjne będą musiały oprzeć tę walkę o trwałą podstawę, jaką jest stosowanie rozrachunku gospodarczego, stałe analizowanie wyników pracy pod kątem rentowności i jej powiększania.

Olbrzymie rezerwy w dziedzinie oszczędzania

Dotychczasowa praktyka wykazała, że gospodarujemy w wielu wypadkach jeszcze nie dość oszczędnie i że istnieją **olbrzymie rezerwy i możliwości zaoszczędzania** na wydatkach zarówno produkcyjnych, jak i nieprodukcyjnych. W tych warunkach tegoroczny plan obniżki kosztów, mimo iż zakłada poważną obniżkę, musi być traktowany jako zadanie minimalne. Przy wykorzystaniu wszystkich możliwości i rezerw istnieje realna podstawa jego przekroczenia — do czego powinny dążyć wszystkie zakłady.

Przykład Związku Radzieckiego, gdzie w znacznie wyższym stopniu te rezerwy są wykorzystywane, świadczy o pełnej realności naszych planowych zadań i ich przekroczenia. Oto np. w roku 1948 obniżka kosztów w przemyśle radzieckim wyniosła 8,6 proc., a w roku 1949 — 7,3 proc. Opierając się szeroko w tej dziedzinie na bogatym doświadczeniu ZSRR, mobilizując najszersze masy do walki o oszczędność każdego grosza i racjonalne jego wydatkowanie, zagwarantujemy *pełne pokrycie planu finansowego* i realizację wszystkich naszych budowli socjalizmu.

Z. B.

Podnieść jakość produkcji spółdzielni krawieckiej

W drugim roku Planu 6-letniego stopa życiowa robotnika i chłopa znacznie wzrosła a wraz z nią wzrosły wymagania konsumenta co do jakości nabywanych wyrobów pierwszej potrzeby. Daje się to zaobserwować zwłaszcza na rynku odzieżowym. Konfekcja zbrakowana, leżąca na półkach sklepowych na próżno czeka na nabywcę.

Jak spółdzielnia krawiecka „Spólnota Pracy" ustosunkowała się do wzmożonych wymagań nabywców? Czy była przygotowana należycie do wykonywania produkcji I gatunku?

Otóż należy stwierdzić, że nie. Aparat techniczny nie zdołał w krótkim czasie przestawić się na produkcję „primy", nie dołożył starań, aby należycie podnieść jakość wyrobów. Wynagrodzenia pracowników technicznych nie są uzależnione od wykonania planu ilościowego i jakościowego i to jest może jedną z przyczyn małej troski o produkcję. Obecnie skutek jest taki, że robotnicy muszą siedzieć wiele godzin aby poprawić źle wykonane sztuki. Wprawdzie na naradach technicznych analizowano sprawę jakości produkcji, lecz kierownictwo techniczne nie potrafiło potraktować zagadnienia samokrytycznie rzucając winę na robotników. W dyskusji jednak pracownicy słusznie wskazali, że dotychczas braki w produkcji ujawniane były dopiero w końcowej fazie a nie w trakcie wykonywania wyrobów. Zwrócono przy tym uwagę, że przede wszystkim ścisłej kontroli wymaga praca krajalni, gdyż tam właśnie powstaje bardzo wiele błędów, które trudno potem usunąć. Słusznie krytykowano na naradzie brakorobów, lecz to jeszcze nie odnosi pożądanego skutku. **Należy stale i systematycznie kontrolować pracę, instruować i wskazywać jakie straty ponosi spółdzielnia na skutek tych zaniedbań. Szczególną opieką trzeba przy tym otoczyć młodzież. Ponadto należy sobie uświadomić, że za jakość produkcji winni bez wyjątku odpowiadać wszyscy pracownicy spółdzielni do kierownictwa włącznie i pod tym kątem rozpatrywać zagadnienia na naradzie technicznej, a wtedy produkcja naszej spółdzielni zaspokoi potrzeby świata pracy.**

A. Z.
Spółdzielnia krawiecka „Spólnota Pracy".

Rozwija się wielowarsztatowość

Ruch wielowarsztatowości, do tej pory w naszym przemyśle nie dość rozwinięty, ostatnio wzmaga się i zatacza coraz szersze kręgi. Tak więc w naszych zakładach kotoniarze podchwycili apel **ob. Emila Krzyża,** z VIII Oddziału, który pracując przy maszynie poszerzanej postanowił w ramach zobowiązań 1-majowych, stanąć do obsługi 2 maszyn. Za jego przykładem poszedł **tow. Marian Leszko.** Następnie z oddziału I zgłosili przystąpienie do wielowarsztatowości **Zdzisław Budzyński,** pracujący na maszynie cholewkowej 20-głowicowej oraz Jan Olszewski. W oddziale III przystąpili do pracy na dwóch maszynach **Henryk Wruk, Ignacy Sobczak, Aleksander Szkraba i Leszek Zalewski,** którzy zobowiązali się pracować bez pomocników przy maszynach 12-głowicowych. Z oddziału 5 podjął to zobowiązanie kotoniarz, **Kazimierz Pełka.**

Należy podkreślić, że wymienieni kotoniarze są pracownikami doświadczonymi, obowiązkowymi i wykonują w pełni swe plany jakościowe oraz ilościowe. Nieraz otrzymywali nagrody we współzawodnictwie.

K. KOWALSKA
ZPP im. Jurczaka.

Więcej uwagi metodzie inż. Kowalewa w ZPW im. 9 Maja

W **ZPW im. 9 Maja** całkowicie samodzielnie zorganizowano szkolenie tkaczy metodą inż. Kowalewa. Nie zwracano się o pomoc do Głównego Instytutu Pracy, nie korzystano z doświadczeń na tym polu innych zakładów. Utworzona została sekcja techniczno-metodyczna, składająca się z przedstawicieli kierownictwa, organizacji partyjnej, rady zakładowej i referenta szkolenia zawodowego. Zajęła się ona sprawą zorganizowania i przeprowadzenia szkolenia systemem inż. Kowalewa.



Wymiana czółenka to jedna z podstawowych czynności tkackich. Instruktor Chojnacki kontroluje czy odbywa się ona we właściwym czasie u uczennicy Heleny Laszczyk

Najwięcej inicjatywy przejawił **tow. Chojnacki,** technik normowania pracy, który najpierw dokonał chronometrażu u kilkunastu przodowników pracy, a zarazem, jako były tkacz, z powodu braku instruktorów sam wykonuje tę czynność.

* * *

Minął miesiąc. Tow. Chojnacki wyszkolił metodą inż. Kowalewa **8 uczniów tkackich.** Niektórzy z nich uczyli się po 16 godzin, inni znowu tylko po 2, w zależności od tego, jak blisko byli czasu wzorcowego.

— Niestety, nie widać u nas należytego zainteresowania się tą wspaniałą metodą doszkalania zawodowego — oświadcza instruktor. — I to zarówno ze strony kierownictwa, jak i samych tkaczy. Będąc np. w Zakładzie im. Waryńskiego *widziałem, jak tam wszyscy żywo* zajmowali się szkoleniem, a tu, u nas...

To, na co uskarża się instruktor, można stwierdzić na każdym kroku. Referent szkolenia zawodowego nie posiada żadnych danych, dotyczących szkolenia; kierownictwo nie wie, w jakim stopniu podniosło się wykonanie baz u przeszkolonych. A najważniejsze, że rada zakładowa nie poruszała tych spraw ani na naradach wytwórczych, ani przed mężami zaufania, nie starała się ludzi przekonać, że obowiązkiem najlepszych przodowników jest zostać instruktorami, że powinno się **doszkalać jak najwięcej robotników, gdyż w ten sposób podwyższą *oni* swą wydajność pracy i zarobki.** Niektórzy tkacze po prostu wstydzą się poddawać szkoleniu, uważając to za coś poniżającego.

* * *

— Ja tu już więcej nie przyjdę — upiera się tkaczka **Stanisława Szklarska.** — Nie potrafię tak wymieniać czółenka, jak to robi instruktor. A zresztą kto słyszał, aby doświadczona, pracująca od wielu lat tkaczka szła do nauki.

W końcu jednak dała się przekonać i dziś potrafi już poprawnie wiązać peki.

Z podobną niechęcią przystępowali do nauki **Zdzisław Urbański i Nawrocki.** Obydwaj wielowarsztatowcy, nie wyrabiający swych baz. A przecież w sposób zupełnie prosty i łatwy można im było wyjaśnić, iż szkoląc się metodą inż. Kowalewa osiągną nie tylko większą sprawność przy wykonywaniu podstawowych czynności, ale poznają również sposoby organizacji pracy, co im wydatnie pomoże do pełnego wykonywania baz.

* * *

Szkolenie tkaczy i prządek systemem inż. Kowalewa wymaga starannego przygotowania. I to nie tylko od strony organizacyjnej. Trzeba przede wszystkim wytłumaczyć całej załodze, wszystkim pośrednio i bezpośrednio zainteresowanym, jakie ma dla produkcji, dla nich samych, zastosowanie najwłaściwszych, najbardziej racjonalnych metod pracy, przekonać mniej uświadomionych. Dopiero wtedy osiągnie się zamierzone rezultaty. Nie wolno niczego wykonywać połowicznie, jak to się mówi „aby zbyć", gdyż wtedy nastąpią rezultaty żadne lub prawie żadne, akcja napotykać będzie na *różne* opory, jak to *dzieje się* właśnie w ZPW im. 9 Maja. Tamtejsza rada zakładowa, administracja i organizacja partyjna winny zmienić swe dotychczasowe, *niefrasobliwe* ustosunkowanie wobec szkolenia metodą inż. Kowalewa — a wyniki nie każą na siebie długo czekać.

M. S.

Sianokosy w województwie łódzkim rozpoczęte

W tym roku akcja sianokosów zostanie przeprowadzona sprawniej, niż w latach ubiegłych. Sprzyjają temu przede wszystkim doskonałe warunki wegetacyjne, jak silne opady w maju oraz wyrównanie się pogody w ostatnich dniach. W dużym stopniu wpłynęło na wcześniejszy sprzęt siana wzrastające uświadomienie wśród chłopów, którzy zaczynają coraz lepiej pojmować, że tylko w oparciu o zasady agrotechniki i nowoczesnej agrobiologii, gospodarki ich mogą przynosić większe plony o wyższej wartości.

Dotyczy to także sianokosów. Chłopi zaniechali już zwyczaju wyczekiwania, aż trawa na łąkach wysoko wyrośnie. Wiedzą obecnie, że trawa zbyt wybujała, zbyt wyrośnięta traci wiele składników najważniejszych dla bydła, mianowicie: białka, witamin, jak również ulega zdrewnieniu. Siano z przerośniętej trawy jest mniej chętnie spożywane przez bydło, a wydajność krów, karmionych takim sianem, ulega obniżeniu.



W województwie łódzkim w dniach od 18 do 28 ub. miesiąca odbyły się gromadzkie zebrania, na których wyjaśniano korzyści, płynące z przeprowadzenia sianokosów we właściwym czasie i zwracano uwagę na to, że siano zyskuje na wartości, jeśli poddane jest suszeniu nie na ziemi, lecz na specjalnych przyrządach, tzw. kozłach. Dla rolników, którzy chcieliby suszyć siano na kozłach, przygotowano 2.724 mtr. sześciennych żerdzi, które mogą otrzymać w nadleśnictwach, za okazaniem deputatu Gminnej Rady Narodowej.

Do akcji sianokosów, celem przyśpieszenia ich wykonania, spółdzielcze ośrodki maszynowe województwa łódzkiego przygotowały 250 kosiarek. Ośrodki te zawierają w dalszym ciągu z chłopami małorolnymi i średniorolnymi umowy na koszenie łąk. Dotychczas zawarto 850 tego rodzaju umów, obejmujących 3.744 ha łąk do wykoszenia.. Doceniając wagę sianokosów w zapewnieniu bazy paszowej dla bydła, chłopi wielu gromad przystąpili na zebraniach swych do współzawodnictwa o jak najszybszy sprzęt siana oraz racjonalne i właściwe jego suszenie.

W szeregu powiatów na terenie województwa łódzkiego już rozpoczęto sianokosy, jak na przykład w powiecie łódzkim, w gminie Brus, w powiecie łowickim, w gminie Jeziorko, w powiecie sieradzkim, w gminie Pruszków. Wiele PGR-ów melduje również o przystąpieniu do sianokosów.

* * *

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, pragnąc przyjść z pomocą małorolnym chłopom z województw, posiadających niewielkie obszary łąk — przydzieliło dla tych województw poważne obszary łąk na Ziemiach Zachodnich. Między innymi i nasze województwo otrzymało 4.700 ha łąk do wykoszenia za minimalną opłatą, tj. 1 zł. za 1 hektar łąki. Koszty przewozu siana będą również bardzo przystępne. Na przykład: w pociągach towarowych 84 grosze za osio-kilometr, tak że przewóz 1 kwintala siana z województwa szczecińskiego do stacji macierzystej będzie wynosił około 3 zł.

W województwie szczecińskim dla grup kośnych przygotowane są bezpłatne kwatery. Wszyscy, koszący siano na obszarze województwa szczecińskiego, mają zapewnione maszyny do prasowania siana.

Wielu chłopów z naszego województwa już wyjechało na sianokosy. Tak na przykład z powiatu brzezińskiego — 150 chłopów, z powiatu łaskiego — 250 chłopów, z powiatu łęczyckiego — 90 osób, z powiatu łódzkiego — 4 ekipy, z pow. piotrkowskiego — 266 osób, z pow. radomszczańskiego — 200 chłopów i z pow. wieluńskiego — 250 chłopów.

Wyjeżdżający chłopi nie szczędzili słów wdzięczności dla rządu Polski Ludowej, który zapewnił im bazę paszową, a tym samym umożliwił podniesienie dochodowości ich gospodarstw.

Zachęceni tym przykładem liczni chłopi z innych gromad wyrażają również chęć wyjazdu do województwa szczecińskiego na sianokosy.

W najbliższych dniach z powiatu sieradzkiego wyjeżdża dalszych 9 ekip, z łaskiego 4 ekipy, z gminy Brużyce 1 ekipa. W dalszym ciągu zgłaszają się chłopi małorolni i średniorolni, korzystając z pomocy ze strony państwa i partii, które w trosce o pracujące chłopstwo stwarzają dla nich wszelkie warunki poprawy bytu.

J. B.

Zespół majstra Stanika wykonuje 105 procent planu

Referentka współzawodnictwa długo coś wyjaśniała majstrowi Janowi Stanikowi. Słów jej wprawdzie nie słyszeli pracujący opodal tkacze, zagłuszał je łoskot krosien, ale uśmiechnięta twarz majstra mówiła, że przyniesiona mu przez referentkę nowina sprawiła mu wiele radości.

I tak też było w rzeczywistości. **Zespół Jana Stanika z tkalni automatycznej ZPB im. Stalina otrzymał nagrodę w wysokości 1.300 zł w międzyzakładowym współzawodnictwie o pełne wykonywanie baz.**

* * *

— Kiedy sobie przypomnę, jak pracował nasz zespół jeszcze przed kilkoma miesiącami — opowiada ob. Stanik — to aż mnie „ciarki" przechodzą. Byłem młodym, a więc i mało doświadczonym majstrem. A tu większość krosien znajdowała się w stanie godnym pożałowania. Krosna miały za silne bicia, na wszystkich odchylone były języki przytykowe. Powodowało to często duże zrywy. Młode tkaczki nie potrafiły jeszcze opanować pracy na 24 krosnach, a nakładaczki nie pomagały im, choć na brak czasu nie mogły się skarżyć. Z tych to powodów wiele krosien stało nieczynnych.

A przecież nie można powiedzieć, że nie pracowaliśmy, czy też, że brak nam było chęci do pracy. Ale dopiero po wielu tygodniach, a nawet miesiącach przekonałem się, że wszystko to było spowodowane złą organizacją pracy.

— W tym to czasie tkacze z ZPB im. Szymańskiego wystosowali apel do wszystkich włókniarzy o 100-procentowe wykonywanie baz. Rozmawialiśmy o tym w naszym zespole, ale jak tu przystąpić do współzawodnictwa, skoro partia wykonywała plan zaledwie w 63 procentach.

— No i nie chcieliśmy przystąpić do współzawodnictwa, z góry nie widząc żadnych szans dla siebie.

Stało się jednak inaczej. Członkowie rady zakładowej i oddziałowej organizacji partyjnej tak długo nas przekonywali, aż w końcu zespół nasz zgłosił swój udział.

— No, kiedyśmy podpisali — mówiłem do tkaczek — to trzeba się teraz rzetelnie zabrać do roboty, pracować wspólnie i pomagać sobie wzajemnie.

* * *

Majster Stanik zabrał się do pracy z całą energią, stawiając przed zespołem zadanie ścisłej, kolektywnej współpracy. Szczególną uwagę zwrócił na nakładaczki, gdyż ich pomoc powinna się była wydatnie przyczynić do podniesienia wydajności pracy całego zespołu. **Zaczął ich uczyć uruchamiania krosien, wiązania nitek,** aby, kiedy już nałożą szpulki do aparatów, mogły pomagać tkaczkom. Umówił się również z zespołem, że jeśli jakieś krosno stoi nieczynne, to nie oglądając się na nikogo, ten powinien je uruchomić, kto się akurat znajduje najbliżej. Tkaczki, pomagaczki i nakładaczki chętnie przystosowały się do tych słusznych zarządzeń. **Dobra współpraca poszczególnych członków zespołu zaczęła przynosić rezultaty.**

W styczniu br. plan wykonany został w 113 proc. To było coś niebywałego, co pobudziło zespół do dalszego zwiększenia wysiłku.

W międzyczasie jednak wyrosły nieprzewidziane, a jakże trudne do pokonania przeszkody. Kierownictwo tkalni zabrało obie, z takim trudem przeszkolone nakładaczki, dając na ich miejsce inne, z których na dodatek jedna była bumelantką.

Nie pomogły protesty zespołu i majstra, który w tej sprawie interweniował u dyrektora.

— Jak gdyby się specjalnie na nas uwzięli — wspomina majster Stanik. — Przecież inne nakładaczki pracowały dłużej w zespołach, a jednak tylko nasze zostały nam zabrane. Mówiłem, że przystąpiliśmy do współzawodnictwa, że walczymy o 100-procentowe wykonanie baz — nic to nie pomagało. Nakładaczka była niepoprawna i choć każdy z członków zespołu tłumaczył jej, że źle robi, stale opuszczała dni pracy. Tkaczki nie tylko że nie miały pomocy, ale musiały same nakładać szpulki. Czynił to również i majster. W wyniku tego plan produkcyjny w lutym, pomimo olbrzymiego wysiłku całego zespołu wykonano tylko w 99,9 proc.

Ten anormalny stan rzeczy zmienił się dopiero wraz ze zmianą kierownictwa tkalni. Przy jego wydatnej pomocy i usprawnieniu organizacji pracy w całej tkalni, zespół majstra Stanika z tygodnia na tydzień podnosił swą wydajność, wykonując plan za I kwartał w 105 procentach, a obecnie osiąga już do 117 proc. wykonania planu.

— Najtrudniej jest osiągnąć pierwszy sukces — mówią tkacze z zespołu majstra Stanika — potem już idzie łatwo. — Osiągamy już dobre wyniki, ale wyróżnienie, które nas spotkało i otrzymana nagroda zobowiązały nas do jeszcze wydajniejszej pracy. Wiemy, że każdy ponad plan wyprodukowany metr tkaniny, to nowa cegiełka do budowy Planu 6-letniego, to umocnienie sił obozu pokoju.

M. SZUMSKA

Kronika partyjna

Akademia Medyczna. — W niedzielę, dnia 10 bm. o godz. 9 w sali Anatomicum ul. Narutowicza 60, odbędzie się zebranie podstawowej organizacji.

Dzielnica Bałuty: dziś o godz. 16 odbędzie się odprawa I i II sekretarzy podstawowych organizacji.

Dzielnica Górna - Lewa: dziś o godz. 18 odbędzie się zebranie członków koła terenowego.

Wybory delegatów na Zlot Młodych Bojowników

Dziś o godz. 19 w lokalu Zarządu Dzielnicy ZMP Akademii Medycznej odbędzie się Zlot Młodych Bojowników o Pokój na którym zostaną wybrani delegaci na III Światowy Zlot w Berlinie.

Usprawnienie Służby Zdrowia w Łodzi

Przed kilku dniami Wydział Zdrowia Dzielnicowej Rady Narodowej Łódź-Śródmieście zorganizował naradę przedstawicieli Służby Zdrowia z reprezentantami zakładów pracy i instytucji. Tematem narady było omówienie dotychczasowych niedociągnięć występujących na odcinku lecznictwa pracowniczego oraz zapoznanie zebranych z reorganizacją lecznictwa, jaka następuje w całym mieście, a więc i na terenie dzielnicy Śródmieście.

Reorganizacja polegać będzie na tym, że śródmieście podzielone będzie na 25 rejonów leczniczych, obejmujących od 10 do 12 tys. mieszkańców. Każdy rejon będzie posiadał pełną obsługę lekarską oraz pielęgniarską. Rejony będą czynne 16 godzin na dobę. Wizyty lekarskie w rejonach udzielane będą w przeciągu 10 godzin, 6 godzin lekarze pracować będą w terenie, obsługując wizyty w domach. Zakłady pracy przemysłu włókienniczego, skupiające na jednym miejscu tysiąc robotników, posiadać będą własne ambulatoria, zakłady przemysłu metalowego i chemicznego, w których zatrudnionych jest 500 pracowników także wyposażone zostaną w ambulatoria, zapewniające pomoc lekarską i pielęgniarską robotnikom.

Reforma lecznictwa zmierza w tym kierunku, ażeby ludziom pracy stworzyć jak najlepsze warunki opieki lekarskiej i możliwość szybkiego uzyskania porady.

Na konferencji zorganizowanej przez Wydział Zdrowia dzielnicy Łódź-Śródmieście zanalizowano szereg występujących w dziedzinie lecznictwa pracowniczego braków. Zwrócono uwagę na to, że jeszcze w wielu rejonach lekarze nie zawsze przestrzegają przepisów socjalistycznej dyscypliny pracy. Zdarzają się wypadki, że chorzy oczekują na lekarza, który opóźnia moment przybycia do pracy. Podkreślono, że poważną niedogodność dla chorego stanowi zapisywanie leków nie objętych spisami aptek uspołecznionych. Mówiono o tym, że częstokroć lekarze na jednej recepcie zapisują kilka leków. W razie braku jednego z leków w aptece — ubezpieczony zmuszony jest zwracać się po raz wtóry do lekarza o wypełnienie nowej recepty.

Poważną trudnością do pokonania przy reorganizacji lecznictwa będzie dostarczenie lokali nowo powstającym rejonom lekarskim. Im prędzej sprawa ta będzie załatwiona, tym szybciej ubezpieczeni korzystać będą mogli z nowych, dogodniejszych dla nich form pomocy lekarskiej.

ZOM rozszerza swą działalność

Zakład Oczyszczania Miasta działalnością swą obejmie w tym roku 600.000 metrów kwadratowych ulic i placów oraz 10.000 nieruchomości. Zasięg pracy przedsiębiorstwa w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrośnie o kilkanaście procent.

Przedsiębiorstwo odda ogółem do użytku 16 tys. puszek na śmiecie, a tabor ulegnie zwiększeniu o 4 samochody asenizacyjne i 15 konnych wozów asenizacyjnych.

Odbierajmy niedzielny numer „GŁOSU ROBOTNICZEGO" w kiosku ulicznym

W środę, 23 maja, poprzedzającą dzień wolny od pracy, długo terkotał telefon redakcyjny:

— Dlaczego dzisiejszy „Głos Robotniczy" nie zawiera kuponu okazowego? — brzmiały niecierpliwe pytania. — W jaki sposób zaopatrzymy się jutro w gazetę?

Dzwonili prenumeratorzy naszego pisma. Ci, którym nie dogadzało otrzymywanie (w prenumeracie zakładowej) niedzielnego numeru „Głosu Robotniczego" — dopiero w poniedziałek. Na ich życzenie redakcja naszej gazety wespół z PPK „Ruch" wprowadziły kilka tygodni temu innowację: **odbieranie przez prenumeratorów niedzielnego numeru pisma w kioskach ulicznych — za okazaniem kuponu.**

Innowacja, trzeba przyznać, spotkała się z wielkim zadowoleniem tysięcy zakładowych odbiorców „Głosu Robotniczego", świadomych wagi słowa drukowanego, ważnego oręża walki o pokój, o Plan 6-letni, o lepsze jutro. Ci nasi prenumeratorzy pragnący wiadomości o tym, co się dzieje w kraju i na całym świecie, nie potrafiący się ani na chwilę oderwać od pulsu naszego bogatego życia — nie chcieli odkładać czytania gazety do poniedziałku, chcieli ją mieć w swym ręku już w niedzielę. I w każdą niedzielę śpieszą z kuponami do kiosków po nasze pismo — po swoje pismo.

Nie dla wszystkich jednak gazeta stanowi jeszcze chleb codzienny. Są np. „wygodnisie", którzy wolą czekać, aż im kolporter sam słowo drukowane podsunie. Jest też dotąd i sporo takich, którzy niedostatecznie zdają sobie sprawę z wagi i znaczenia naszej ludowej prasy, z ogromnej pomocy, jaką ona niesie czytelnikowi w jego pracy politycznej, zawodowej i społecznej.

Zadaniem naszych działaczy partyjnych i związkowych w zakładach pracy jest zainteresowanie się, w jakim stopniu własna załoga korzysta z udogodnienia, umożliwiającego otrzymywanie świeżej gazety w niedzielę. Trzeba omówić ważność tej sprawy z robotnikami, którzy nie doceniają jeszcze znaczenia, jakie ma dla nich posiadanie aktualnej gazety.

Nie należy odkładać gazety — „do poniedziałku", gdy wychodzi ona na spotkanie swych zakładowych odbiorców w niedzielę. Być może, niekiedy kiosk nie znajduje się zbyt blisko miejsca zamieszkania, lecz przecież tysiące prenumeratorów łatwo doń znajdują drogę. Trzeba, żeby w ich ślady poszła i reszta pamiętając, że gazeta to chleb codzienny bojownika o pokój, o socjalizm, o lepsze jutro.

STEF.

Setki tysięcy łodzian skorzystają z wczasów niedzielnych

Gorące dni lata skłaniają nas do szukania wypoczynku i odetchnienia poza dusznymi murami miasta. Każdej niedzieli łódzkie zakłady pracy urządzają ciekawe **wycieczki w ramach wczasów niedzielnych.**

O tego rodzaju wycieczkach pomyślał również łódzki oddział **Polskiego Biura Podróży „Orbis"**, zajmując się organizowaniem masowego ruchu turystycznego na terenie Łodzi i województwa. Szeroko zakrojony plan przewozów masowych na robotnicze wczasy świąteczne, przewiduje przewiezienie około **200.000 ludzi pracy** do najbardziej atrakcyjnych miejscowości, jak: **Poronin — Zakopane, Warszawa, Kraków — Oświęcim, Szczecin, Gdynia, Gdańsk** i szereg innych.

Stosowane będą również nowe formy turystyki masowej „wczasów niedzielnych" do pobliskich miejscowości, jak: **Spała, Płock, Drzewica, Kolumna, Jeleń, Grotniki, Justynów, Męcka Wola** i wiele innych.

Uczestnicy wycieczek będą mieli zapewniony wygodny przejazd, bufety oraz szereg atrakcji artystycznych, jak występy zespołów świetlicowych, muzycznych, orkiestr tanecznych itp.

Załoga „Azbestu" otrzymała Odznakę Odbudowy Warszawy

Zakłady „Azbest" zostały odznaczone brązową Odznaką Odbudowy Warszawy za regularne wpłacanie składek na SFOS. W związku z tym odbyła się w zakładach masówka, w której wzięła udział cała załoga.

Celem zadokumentowania swej woli walki o pokój zebrani postanowili wydatniej przyczynić się do odbudowy Warszawy. Postanowiono podwyższyć stałe opodatkowanie się na Społeczny Fundusz Odbudowy Warszawy do 0,06 procent pobieranych poborów **i wezwano Zjednoczenie Przemysłu Artykułów i Tkanin Technicznych i podległe mu zakłady oraz inne zakłady przemysłowe w Łodzi do zadeklarowania stałych wpłat na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy.**

Rejonowe punkty opałowe

Poniżej podajemy wykaz rejonowych punktów opałowych, w których albo za pośrednictwem komitetów blokowych, albo też indywidualnie można składać zapotrzebowania na węgiel. W nawiasach numery komitetów blokowych przynależących do poszczególnych punktów opałowych.

Skład opałowy, ul. **Halki 23** (617, 618, 619, 620, 621, 622, 626). Sklep spożywczy przy **Pabianickiej 25** (623, 624, 625, 627, 633, 637, 638). Skład opałowy, **Pabianicka 230** (630, 631, 634, 642, 645). Sklep spożywczy, ul. **Dubois 54** (635, 636, 639, 640, 651). Sklep spożywczy, ul. **Franciszka 31** (652, 653, 655, 656, 657, 658, 659). Sklep spożywczy, **3 Maja 41**, Ruda Pabianicka (644, 645, 646, 647). Sklep spożywczy, **Kosynierów Gdyńskich 37** (604, 605, 606, 607, 680). Skład opałowy, **Tuszyńska 125** (593, 594, 595, 688). Sklep spożywczy, **Kurczaki 105** (611, 612, 613, 668, 669, 672). Skład opałowy, **Batorego 33** (662, 663, 664). Sklep spożywczy, **Balonowa 32** (419, 421, 422, 423, 424). Sklep spożywczy, **Wileńska 45** (415, 416, 417, 418, 420). Sklep spożywczy, **Perla 5** (406). Skład opałowy, **Konstantynowska 33** (412, 413, 414, 425, 426). Skład opałowy, **Złotno 74** (408, 409, 410, 411). Skład opałowy, **Rombieńska 9** (404, 405, 407, 436). Skład opałowy, **Długosza 20** (401, 402, 403). Sklep spożywczy, **Drewnowska 48** (399, 400, 582, 584). Skład opałowy, **Aleksandrowska 168** (427, 428, 434, 435). Skład opałowy, **Limanowskiego 187** (429, 430, 432, 433, 438, 439). Sklep spożywczy, **Limanowskiego 146** (437, 440, 441, 442, 446). Sklep spożywczy, **Limanowskiego 134** (447, 448, 449, 450). Sklep spożywczy, **Limanowskiego 80** (451, 452, 573, 579, 580, 581). Sklep, **Limanowskiego 119** (443, 444, 455, 456). Sklep spożywczy, **Limanowskiego 53** (566, 567, 568, 569, 575, 574). Sklep spożywczy, **Lutomierska 35** (554, 556, 576, 577, 578, 583). Skład opałowy, **Bałucki Rynek 4** (535, 538, 548, 549). Skład opałowy, **Wojska Polskiego 12** (539, 537, 540, 542). Sklep spożywczy, **Franciszkańska 30a** (518, 519, 524, 536, 541). Sklep spożywczy, **Zgierska 64** (557, 558, 559, 560, 564, 565). Skład opałowy, **Żeglarska 2** (457, 458, 459, 460).

Jutro podamy dalszy ciąg wykazu punktów opałowych.

DZIEŃ ŁODZI

KONCERT SYMFONICZNY

Dziś, o godz. 17.30, odbędzie się w Filharmonii koncert symfoniczny, na którym zostaną wykonane następujące utwory: Musorgski „Chowańszczyzna" (wstęp do aktu I), Liszt — koncert fortepianowy A-dur, Beethoven VII Symfonia. Jako solista wystąpi Władysław Manijak — fortepian. Koncertem dyryguje Robert Satanowski.

ODSŁONIĘCIE SZTANDARU

Dnia 9 bm., o godz. 10 rano, w gmachu Państwowego Technicum Przemysłu Mięsnego, ul. Nowotki 46-48, odbędzie się uroczystość odsłonięcia sztandaru ZMP, ufundowanego przez członków miejscowego koła.

ELIMINACJE ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH

Dziś, o godz. 16, w świetlicy ZPB im. J. Marchlewskiego, ul. Ogrodowa 18, odbędą się eliminacje młodzieżowych zespołów artystycznych. Eliminacje organizuje Zarząd Dzielnicy Staromiejskiej ZMP.

WIECZÓR SONAT

Łódzki „Artos" organizuje dnia 12 b. m., o godz. 19.30, w sali Filharmonii „Wieczór Sonat". W programie sonaty Beethovena, Francka, Debussy'ego, Prokofiewa. Wykonawcami koncertu są: Władysław Szpilman — fortepian i Tadeusz Wroński — skrzypce.

WIELKI KONCERT ROZRYWKOWY

Dnia 11 czerwca, o godz. 18.30, w hali sportowej „Wima", odbędzie się koncert pt. **„Niech się mury pną do góry"**. Koncert organizowany jest przez Związek Zawodowy Pracowników Sztuki i Kultury. **Całkowity dochód z koncertu przeznaczony zostanie na Fundusz Budowy Teatru Narodowego w Łodzi.** Przedsprzedaż biletów prowadzi Miejski Ośrodek Informacji, ul. Piotrkowska 104.

KURS PRZYGOTOWAWCZY DO TECHNICUM ADMINISTRACYJNEGO

Państwowe Technicum Administracyjne w Łodzi organizuje kurs przygotowawczy dla kandydatów, którzy ze względu na dłuższą przerwę w nauce chcą powtórzyć materiał do egzaminu wstępnego. Kurs rozpocznie się w dniu 18 czerwca. Zajęcia rozpoczynać się będą codziennie o godz. 16.30. Szczegółowych informacji udziela sekretariat Technicum, ul. Worcella 6-8, tel. 153-30.

EMERYTKI UFUNDOWAŁY DWA ŁÓŻKA DLA DZIECI

Emerytki, ob. ob. Maryla Maliszewska i Eleonora Czajkowska, zam. w Łodzi przy ul. Mielczarskiego 6, w związku z Międzynarodowym Dniem Dziecka, ufundowały ze skromnych sum, które otrzymują jako rentę emerytalną, wyposażenie na dwa łóżka sierot przebywających w jednym z łódzkich domów dziecka.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Pabianicka 56, Piotrkowska 127, Daszyńskiego 59, Legionów 28, Wschodnia 54, Limanowskiego 37, Al. Kościuszki 48.

Nr-y telefonów Pogotowia Ratunkowego 104-44, 135-15, 117-11.

5 km. nowej nawierzchni

W tym roku zostanie ułożonych w dzielnicach robotniczych Łodzi około 5 tys. metrów bieżących nawierzchni ulic. W ten sposób długość nawierzchni ulepszonej wzrośnie w naszym mieście w stosunku do roku 1938 przeszło dziesięciokrotnie.

W świetlicy ZPB im. Harnama

„Czytaj to, co cię interesuje, unikaj książek niepożytecznych. Czytaj powoli, zastanawiaj się nad treścią i porównuj ją z życiem, rozmawiaj o książce którą czytałeś — dowiesz się przez to więcej, niż ona sama zdolna jest ci powiedzieć", — tak brzmi wskazanie dla czytelników, umieszczone w obszernej świetlicy Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Szymona Harnama.

Wskazanie to jest także wytyczną w pracy bibliotekarki świetlicowej, która w dużej, przeszło tysiąctomowej bibliotece znajduje zawsze dla pragnących czytać robotników właśnie takie książki, jakie chcą poznać, z jakich pragną dowiedzieć się o życiu i o pracy. Dlatego też frekwencja w bibliotece świetlicowej w ZPB im. Harnama jest zawsze tak wysoka. Przeszło jedna piąta załogi zakładów, to gorliwi czytelnicy jej książek.



Fragment krakowiaka w wykonaniu zespołu świetlicowego ZPB im. Harnama (CAF fot. Dąbrowiecki)

W świetlicy ZPB im. Harnama wiszą gazetki ścienne, informujące o życiu oddziałów fabrycznych, ale artykułów w tych gazetkach jest wciąż jeszcze zbyt mało i dają one zbyt blady obraz o życiu zakładów.

Na licznych wykresach przedstawione jest procentowe wykonanie planów produkcyjnych przez poszczególne zakłady fabryczne. Ale wszystko to nie wystarcza wobec wymagań, które stawia życie, wobec bogactwa i różnorodności form pracy, jaką świetlica może i powinna rozwinąć.

Świetlica posiada kilka sekcji chóralną, żywego słowa, mandolinistów, koło Wszechnicy Radiowej sekcję kukiełkową i dramatyczną, które poszczycić się mogą dużymi osiągnięciami. Np. liczący 40 osób zespół taneczny był już dwukrotnie za granicą, w Czechosłowacji i Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie występy jego spotkały się z dużym uznaniem. Świadczy o tym wiele pamiątek, upominków, które zespół otrzymał od swych widzów i przywiózł ze sobą z gościnnych występów.

Bogaty i różnorodny repertuar świetlicowego zespołu tanecznego, na który składają się tańce ludowe, przygotowany został przez profesora Hryniewiecką.

Sekcja taneczna wysuwa się na czoło w świetlicy ZPB im. Harnama. Inne sekcje, na przykład kukiełkowa, która dała już kilka przedstawień, również poszczycić się mogą dużymi osiągnięciami.

Ale uwaga kierownictwa świetlicy jest zwrócona przede wszystkim na zespół taneczny. Nie wydaje się to słuszne. Kierownictwo świetlicy powinno więcej dbać o równomierny rozwój wszystkich sekcji, na przykład sekcji Wszechnicy Radiowej, dramatycznej, chóralnej i innych. Trzeba, aby kierownictwo świetlicy rozwinęło większą działalność w kierunku wciągnięcia do życia świetlicowego nie tylko młodzieży fabrycznej, ale i starszych robotników, którzy dotąd nie biorą udziału w jej pracach.

W dniach Oświaty, Książki i Prasy, świetlica urządziła wystawę książek, która w niejednym zwiedzającym obudziła zainteresowanie dla książki, dla niejednego stała się doradcą w przyszłym wyborze książek w bibliotece — wystawa spełniła więc swe poważne zadanie, zachęciła do czerpania z kulturalnego dorobku ludzkości.

N. Z.

Okiem korespondenta

BRAK SKRZYNEK DO PRZĘDZY

W przędzalni naszych zakładów od dłuższego czasu daje się odczuwać brak skrzynek do przędzy. Wskutek tego przędzę zsypuje się wprost na posadzkę lub w gary od wrzeciennic. Ilość skrzynek w oddziale jest nie wystarczająca, zwłaszcza, że są one popsute, a wiele z nich w ogóle nie nadaje się do naprawy. Już dwa lata temu zamówiono nowe skrzynki, lecz do tej pory ich nie otrzymaliśmy.

Wiele się mówi o tej bolączce, jak do tej pory bez skutku. Kierownictwo winno energicznie zająć się tą sprawą.

Stefania Binkowska
ZPB im. Armii Ludowej

ZAPOBIEC MARNOTRAWSTWU MASZYN

W Oddziale Chojny naszych zakładów znajduje się znaczna ilość maszyn, które leżą porzucane bezładnie jedna na drugiej: są między nimi tokarnie do toczenia wałów transmisyjnych, frezarki, dłutownice, silniki elektryczne i inne. Gdy brak jakiejś części do bieżących remontów, robotnicy radzą sobie w ten sposób, że wymontowują potrzebny element z tych maszyn. A przecież nie wolno do tego dopuszczać, gdyż niektóre z nich po naprawie, stałyby się zdatne do produkcji.

Należy komisyjnie rozstrzygnąć, które maszyny nadają się do użytku, resztę zaś przeznaczyć na złom. W ten sposób zapobiegnie się marnotrawstwu.

Jan Krygier
ZM im. Strzelczyka

LEKKOMYŚLNE ZARZĄDZENIE

Niedawno z polecenia dyrektora technicznego robotnicy przybyli w niedzielę do pracy, celem założenia blaszanego dachu nad „dekaturą" w oddziale wykończalni. Nazajutrz jednak okazało się, że dach trzeba co prędzej rozebrać, gdyż para, powstająca przy dekatyzowaniu towarów, ulegała skraplaniu na suficie i opadając, plamiła towar. Wskutek takiej lekkomyślności kierownictwa, zakład poniósł niepotrzebne koszty, a przecież można tego było uniknąć, gdyby nie powzięto decyzji tak nieopatrznie. Na przyszłość należy lepiej przemyśleć sprawę przed wydaniem zarządzenia.

A. Wegnerowicz
ZPW im. Waryńskiego

GDZIEŻ OSZCZĘDNOŚĆ?

W wykończalni oddziału „biała apretura" na skutek mojej interwencji został zastosowany słabszy motor do suszarki ramowej. Niestety, nie przynosi to jednak pełnej oszczędności, gdyż nie odłączono od maszyny dawnego motoru i w ten sposób maszyna zużywa jeszcze więcej energii, niż dawniej.

Kierownictwo Wydziału Energetyki winno co rychlej zająć się sprawą zainstalowania odpowiedniego motoru.

J. Bajszczak
ZPB im. Stalina

Naczelnemu Inżynierowi Centralnego Zarządu Przemysłu Maszyn Włókienniczych Tow. Inż. Zenonowi Więckowskiemu

z powodu śmierci

JEGO MATKI

najserdeczniejsze współczucie wyrażają Pracownicy z Dyrekcją Centralnego Zarządu Przemysłu Maszyn Włókienniczych.

2904

TEATRY i KINA

NOWY — nieczynny.
IM. JARACZA — godz. 19 — Pan Geldhab".
POWSZECHNY — godz. 19.15 — „Moralność pani Dulskiej".
LUTNIA — godz. 19.15 — „Czardaszka".
PINOKIO — godz. 17 — „Nowa szata króla" (ostatnie dni).

ADRIA (dla młodz.) — „Syn pułku", godz. 16, 18, 20.
BAJKA — „Pragnienie" — godz. 18, 20.
BAŁTYK — „Zabawna historia", godz. 16, 18.30, 21.
GDYNIA — „Program aktualności" Nr. 17-51, godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
MŁODA GWARDIA (dla młodzieży) „Opowieść o prawdziwym człowieku", godz. 16, 18, 20.
MUZA — „Rwący potok", godz. 18, 20.
POLONIA — „Wesołe zawody", godz. 16.30 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — „Musorgski", godz. 17.30, 20.
REKORD — „Brunatna pajęczyna", godz. 18, 20.
ROBOTNIK — „Bracia Benthin", godz. 18, 20.
ROMA — „Tajna misja", godz. 18, 20.
STYLOWY — „Gęsiarek Matyi", godz. 17.30, 20.
ŚWIT — „Wielka łuna", godz. 18, 20.
TATRY — Dziś kino nieczynne.
WISŁA — „Świt nad Żółtą Rzeką", godz. 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — „Zabawna historia" godz. 15.30, 18, 20.30
WOLNOŚĆ — „Król Lavra" — Program składany Nr. 2, godz. 16, 18, 20.
ZACHĘTA — „Za cenę życia", godz. 18, 20.

Co usłyszymy przez radio

14.30 Audycja szkolna dla klas V—VII, 14.50 Audycja rozrywkowa, 15.20 Muzyka, 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych, 15.50 Montaże nowych książek, 16.10 Muzyka, 16.20 „Na boiskach i bieżniach kraju", 16.25 Recital fortepianowy, 16.45 Aktualności łódzkie, 17.00 Wiadomości popołudniowe, 17.15 Utwory skrzypcowe kompozytorów czeskich, 17.40 Koncert Chóru Rozgłośni Wrocławskiej, 18.00 Felieton, 18.15 „Włókniarze walczą o plan", 18.25 Koncert życzeń dla najlepszych majstrów, 18.45 Audycja Wszechnicy Radiowej, 19.20 Humoreska pt. „Kobiece serce", 19.35 Lekkie piosenki, 20.00 Dziennik, 20.30 Koncert masowy, 21.15 Muzyka rozrywkowa, 21.45 Audycja literacka, 22.00 Muzyka i aktualności, 22.30 Radziecka muzyka kameralna, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Koncert z Budapesztu.

Gdy Polską rządziła burżuazja

Jak premier, dwaj ministrowie i trzej prezydenci miasta przeszachrowali łódzką elektrownię

Jerzy Rawicz

W ostatniej chwili dyrektor „Malinowej", znanego łódzkiej burżuazji lokalu, jeszcze raz przebiegł oczyma przygotowania. Wszystko w porządku! Butelki z szampanem w wiaderkach z lodem, zakąska, śnieżnobiałe obrusy.

— Moje uszanowanie panu premierowi! Szacunek dla pana ministra! Pięknie się kłaniam panu prezydentowi! Padam do nóżek, panie sędzio...

Niedbałym skinieniem głowy odpowiadali tak gorąco witani: były premier rządu Rzeczypospolitej p. Leopold Skulski, były minister dwóch rządów Rzeczypospolitej p. Ludwik Tołłoczko, bieżący wiceprezydent miasta Łodzi p. Groszkowski, były prezes Sądu Okręgowego, a bieżący rejent p. Rossman i wielu innych panów, a wśród nich skromnie trzymający się na uboczu niejaki p. Ulman.

Goście siedli za stołami. W chwilę potem zaskrzypiały pióra, złożono podpisy pod jakimś od dawna przygotowanym aktem, a potem strzeliły korki od szampana...

Uroczystość ta, która odbyła się 23 października 1925 roku była godnym zakończeniem jednej z licznych afer okresu międzywojennego, afer, które prowadziły do zaprzedania polskiego przemysłu w ręce zagranicznego kapitału. W tym wypadku „bohaterami" afery, która oddała w ręce niemieckiego kapitału Łódzką Elektrownię, byli wyżej wymienieni uczestnicy bankietu, a przede wszystkim dwaj dawni łódzcy aptekarze pp. Skulski i Groszkowski, z których pierwszy zrobił karierę premiera Polski, a drugi „tylko" wiceprezydenta Łodzi.

A oto dzieje tej afery:

Konkurenci Ulman i Skulski

Przed pierwszą wojną światową Elektrownia Łódzka stanowiła własność niemieckiego kapitału: „Towarzystwa Elektrycznego Oświetlenia 1886 r.", które miało główną siedzibę w Petersburgu. Towarzystwo to posiadało również elektrownie w Moskwie i w Petersburgu.

W wyniku Wielkiej Rewolucji Październikowej „Towarzystwo 1886 r." straciło swój majątek na terenie Związku Radzieckiego, a na podstawie traktatu wersalskiego straciło również Elektrownię Łódzką. Traktat ten bowiem przewidywał, że majątek, będący własnością kapitału niemieckiego na terenie Polski, zostanie zaliczony na koszt reparacji wojennych, a kapitaliści (w tym wypadku Towarzystwo 1886 r., za którym krył się znany koncern niemiecki Siemens-Schuckert) powinni dochodzić pretensji u swojego, tj. niemieckiego rządu.

Toteż, gdy do magistratu łódzkiego zgłosili się po wojnie niejacy panowie Ulman i Arndt, którzy twierdzili, że reprezentują „Towarzystwo 1886 r.", pretensje ich nie miały żadnych widoków powodzenia i nie były brane poważnie.

Wówczas jednak wyskakuje nowy konkurent do Elektrowni Łódzkiej. Towarzystwo Elektryczne „Światło i Siła" zgłasza się do magistratu łódzkiego z ofertą na zawarcie z nim umowy na eksploatację elektrowni.

Jakież to „światło" i jakaż to „siła"? Na czele firmy stoją niejacy: inż. Sułowski, b. prezes Rady Miejskiej Łodzi z czasów okupacji, inż. Gerlicz, dyrektor podmiejskich tramwajów łódzkich, a zarazem endecki senator oraz Leopold Skulski, były premier rządu polskiego, naonczas ludowiec (poprzednio „działacz" kilku innych partii i ugrupowań).

„Światło" gaśnie

Skulski — Sułowski zwracają się do magistratu, krzycząc gromkim głosem: — Myśmy Polacy — oni — tj. Ulman i s-ka — to cudzoziemcy. Nam dajcie elektrownię!

W czasie gorących, konkurencyjnych targów między Ulmanem a Skulskim, nagle w konkurentów uderza wieść, że w wyniku opinii Generalnej Prokuratorii, Ministerstwo Robót Publicznych w porozumieniu z Ministerstwem Handlu i Przemysłu 17 lutego 1923 r. oświadcza, że:

1. Towarzystwo 1886 r. faktycznie nie istnieje;

2. pp. Arndt i Ulman nie mają praw do elektrowni;

3. państwo utrzyma zarząd przymusowy elektrowni.

Zdawałoby się więc, że „patrioci" Skulski i s-ka powinni odetchnąć — konkurent odpadł, mogą teraz sami starać się o elektrownię. Ale dzieje się rzecz zadziwiająca. „Światło i Siła" zaczyna stopniowo przygasać, a wreszcie całkowicie traci swoją moc i przestaje się zupełnie interesować Łódzką Elektrownią. Niedługo zrozumiemy, dlaczego tak się stało.

Kombinacja z akcjami

Zdawałoby się również, że pp. Ulman i Arndt w obecnej sytuacji zrezygnują z zamiarów „zdobycia" elektrowni. Gdzie tam! Historia dopiero się zaczyna.

Powiedzieliśmy przedtem, że Elektrownia Łódzka na mocy układu wersalskiego powinna przypaść Polsce, jako część reparacji wojennych. Komisja Reparacyjna w Paryżu powinna była zatem zebrać akcje Towarzystwa 1886 wypuszczone w swoim czasie w ilości 100 tysięcy sztuk, w olbrzymiej większości na rynku niemieckim. Tymczasem do Komisji wpłynęły tylko 23 tysiące akcji. O pozostałych było głucho.

Teraz nagle pozostałe akcje ujrzały światło dzienne. Co prawda, nie były już własnością Niemców. Portfel akcji, stanowiący większość akcji Towarzystwa 1886 znalazł się nagle w neutralnym, szwajcarskim ręku.

Trzeba dodać, że traktat wersalski uznawał wszelką zmianę właścicieli kapitału niemieckiego w krajach sojuszniczych po wojnie za nieważną. W tych warunkach, kiedy jasne było, że Siemens i Schuckert podstawili Szwajcarów, rząd polski mógł oczywiście z miejsca odmówić uznania zmiany właścicieli akcji Towarzystwa 1886.

Nie uczynił tego...

Kłania się pan minister Kucharski

„Farbowani Szwajcarzy" — jak ich nazywano wówczas w Łodzi, zaczęli teraz czynić starania o uznanie ich praw przez rząd polski. Przede wszystkim załatwili się z „konkurentem". Jak się okazało — „Siła i Światło" zadowoliły się 10-procentowym udziałem w akcjach przyszłej spółki. Za tę cenę zapomnieli o swych „patriotycznych" argumentach, a były premier Skulski po prostu przeszedł do obozu byłego konkurenta. W jego towarzystwie znalazł się również b. minister jego rządu p. Tołłoczko.

Trzeba powiedzieć, że poza swoją karierą polityczną były premier miał już doświadczenie i na innym odcinku.

Mamy rok 1923, miesiąc październik. Ministrem przemysłu i handlu jest p. W. Kucharski, znany z tego, że oddał francuskiemu rekinowi kapitalistycznemu Boussacowi — Zakłady Żyrardowskie. Trzeba trafić do Kucharskiego. Któż inny to zrobi, jak nie p. Skulski, b. premier i p. Tołłoczko, b. minister?

Skulski i Tołłoczko nie zawiedli nadziei. Dogadali się z Kucharskim. Tym bardziej, że Skulski już kombinował z Kucharskim i w rezultacie został... prezesem Zakładów Żyrardowskich.

Kucharski zezwala na przeprowadzenie zgromadzenia akcjonariuszy Towarzystwa 1886 w Warszawie. Okazuje się na tym zgromadzeniu, że akcjonariuszem jest również... p. Skulski, posiada bowiem aż 5 akcji ze 100 tysięcy! Mimo tego skromnego bardzo wkładu, p. Skulski zostaje na zgromadzeniu obrany prezesem Towarzystwa...

Tak więc pół drogi przebyto. Wbrew układowi wersalskiemu, wbrew orzeczeniu Generalnej Prokuratorii, wbrew dawnym oświadczeniom Ministerstw Robót Publicznych, Handlu i Przemysłu, a przede wszystkim wbrew interesom Polski, Skulski i Tołłoczko skłonili Kucharskiego do uznania praw obcego kapitału do Elektrowni Łódzkiej.

Dali sobie radę z rządem, dadzą i z magistratem

Jeszcze tylko jedną przeszkodę trzeba usunąć z drogi: trzeba uzyskać zgodę łódzkiego magistratu, na którego czele stoją: prezydent Cynarski, wiceprezydenci Groszkowski i Wojewódzki. W Radzie Miejskiej większość ma blok endecko-chadecki.

No cóż? Będzie kosztowało — trudno. Nawet z „opozycją" w Radzie Miejskiej też się można dogadać. PPS była w opozycji — mimo to, gdy 1 lipca 1924 roku na posiedzeniu Rady Miejskiej doszło do głosowania w sprawie oddania „farbowanym Szwajcarom" elektrowni, radny Kałużyński w imieniu radnych z PPS złożył krętackie oświadczenie, że: „frakcja PPS, stojąc zasadniczo na stanowisku umiastowienia instytucji użyteczności publicznej, mimo iż stoi w opozycji do obecnego magistratu, lecz dążąc do elektryfikacji miasta i okręgu — głosować będzie za umową".

Ówczesny pepesowski radny Rapalski, który wydał broszurę o sprawie Elektrowni Łódzkiej w 1926 r., o tym fakcie milczał, mimo, iż gromił Skulskiego i Groszkowskiego.

Rada Miejska przegłosowała oddanie elektrowni, i obecnie docieramy już do momentu owego spotkania w „Malinowej" w październiku 1925 roku.

Opłacenie faktorów

Nowa umowa była o wiele gorsza od umowy z Towarzystwem 1886. Obecnie stworzono nową spółkę akcyjną „Łódzkie Towarzystwo Elektryczne", któremu dano eksploatację Łódzkiej Elektrowni na lat 40, tj. do 1964 roku. W zamian za to magistrat miał otrzymać 20 procent ogólnej ilości akcji nowej spółki. Oczywiście — to kosztowało niewiele, tylko wydrukowanie dodatkowej ilości papierków.

Podpisanie dokumentu nastąpiło właśnie na owym spotkaniu w „Malinowej". Z jednej strony podpisał dokument w imieniu magistratu wiceprezydent Groszkowski, z drugiej strony — pozostający dotychczas w cieniu p. Ulman oraz pp. Skulski i Tołłoczko, byli „konkurenci", a obecnie już wspólnicy Ulmana.

„Szwajcarzy" dopięli swego. Pozostało tylko wynagrodzić faktorów. Trzeba przyznać, że wynagrodzono ich hojnie. „Wydatki organizacyjne" — jak nazwał to radca prawny elektrowni, adw. Lachmanowicz, wyniosły ni mniej, ni więcej, jak dwa miliony sto tysięcy złotych. Starczyło i na byłych premierów i ministrów i na bieżących prezydentów...

Prezydenci miasta dostali odprawę w gotówce, ale Skulskiemu i Tołłoczce — to nie wystarczyło. Wiadomo, że lekko zarobione pieniądze lekko się rozchodzą. Trzeba się zabezpieczyć na przyszłość. Zabezpieczyli się.

Skulski do prezesury Zakładów Żyrardowskich mógł dorzucić drugą prezesurę — Elektrowni Łódzkiej. Tołłoczko został jej drugim dyrektorem. „Farbowany Szwajcar" Ulman, który już teraz nie miał powodów do pozostawania w cieniu, został dyrektorem generalnym.

W ten sposób — jak widać — prawdziwa cnota została nagrodzona.

W „Malinowej"...

A gdzie Siemens?

„Farbowanym Szwajcarom" interes się opłacił. Warto było dawać sute faktorne wszystkim po kolei. W jednym tylko 1924 roku Łódzka Elektrownia dała 5 milionów 836 tysięcy 331 złotych zysku!

Ale komu dała ten zysk?

Powiedzieliśmy, że 20 procent akcji nowego Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego miał dostać magistrat łódzki.

A co z pozostałymi 80 procentami? O tym było na razie głucho.

Aż nagle w 1927 roku, ni stąd ni zowąd — dla odmiany w Belgii — w Brukseli została założona firma p. n. „Societe Generale d'Exploitations de Lodz et Extentions". Cóż się okazało? Firma ta znalazła się nagle w posiadaniu 61,4 procenta akcji Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego, czyli była bezwzględnym dyktatorem Elektrowni Łódzkiej.

Gdzie Rzym, gdzie Krym? — mógłby zapytać czytelnik. Skąd znowu Belgowie?

Otóż koligacje i pokrewieństwa koncernów i trustów międzynarodowych są jeszcze bardziej skomplikowane, aniżeli nawet koligacje łódzkich wiceprezydentów lub ministrów z różnych partii w latach Polski powersalskiej.

Zofia Charłap w wydanej przed wojną broszurze pt. „Towarzystwo Elektryczności w Warszawie" wyjaśnia tę belgijską zagadkę.

Firma Societe Generale itd., o której wyżej mowa, była finansowana przez „Bank für elektrische Unternehmungen". Tenże bank z kolei był własnością koncernu AEG, *czyli...* Siemensa.

W ten sposób koło zamknęło się. Teraz rozumiemy już zarówno rolę „Szwajcarów", jak i „Belgów", rolę p. Ulmana — przedstawiciela Siemensa i zakulisowego machera, który wprawił przy pomocy siemensowskich pieniędzy w ruch rozmaite marionetki: byłych premierów i bieżących ministrów, byłych sędziów i bieżących prezydentów, byleby przywrócić przy pomocy złodziejskich szacherek „prawa" niemieckiemu kapitałowi, byleby uzyskać na nowe 40 lat prawo do eksploatowania Łódzkiej Elektrowni, a przede wszystkim łódzkich odbiorców prądu elektrycznego.

(„Trybuna Ludu")

Wiadomości Sportowe

Amerykańskie sensacje sportowe

W sporcie amerykańskim, jak również w sporcie państw kapitalistycznych nie można narzekać na brak sensacji. Zdemoralizowana burżuazja wywierająca zgubny wpływ na szerokie rzesze społeczeństwa, szuka wyżycia się w sporcie, płacąc grube niekiedy pieniądze za imprezy mogące jej dostarczyć odpowiedniej podniety. Pieniądze te wędrują do kieszeni różnych menagerów żerujących na braku uświadomienia, a często na nędzy najszerszych warstw ludności, spośród której wyławiają szeregi tzw. „gwiazd" sportowych.

W jednej ze swych nowelek, popularny powieściopisarz amerykański, Jack London, w mistrzowski sposób przedstawił tragiczne dzieje jednego z takich nędzarzy, który za kawałek mięsa zdecydował się stanąć do nierównej walki z młodym, zawodowym bokserem amerykańskim. Myśl o zaspokojeniu głodu przeistoczyła tego biedaka w zwierzę i dodała mu tyle zaciętości i sił, że walka przeistoczyła się w krwawe widowisko, wywołując zachwyt na widowni.

Wygrać, za wszelką cenę, wygrać tylko dlatego, aby „zarobić" — oto dewiza sportowca w państwach burżuazyjnych, gdzie *człowiek człowiekowi jest tylko wilkiem.*

Oczywiście, że w takich warunkach nie ma mowy o tym, aby sport i kultura fizyczna były dostępne dla najszerszych mas ludności, aby realizowane i przestrzegane były zasady amatorstwa w sporcie burżuazyjnym, którym się tak często lubi ten sport chełpić. Wynikiem tego jest to, że sport w wielu państwach kapitalistycznych zaczyna gwałtownie podupadać, zaczyna się robić wyłącznie mniej lub więcej intratnym widowiskiem dla różnego rodzaju kombinatorów, goniących za dużymi i łatwymi zarobkami.

Zdziczenie w sporcie amerykańskim zaczyna, niestety, przenikać również do krajów europejskich, pozostających pod wpływem gospodarczym i politycznym Stanów Zjednoczonych. I tutaj zaczyna się żerować na najniższych instynktach widowni, zaczyna się organizować „sportowe" konkursy plucia na odległość, bicia rekordów w... głodowaniu, walk wolno-amerykańskich, które pod względem brutalności prześcigają nawet walki gladiatorów za czasów rzymskich.

Tego rodzaju widowiska mają jeszcze jeden swój wyraźny cel: ogłupienie mas ludowych i odwrócenie ich uwagi od ich położenia ekonomicznego i politycznego.

Nie zawsze jednak to się udaje...

Niedawno okupacyjne władze amerykańskie sprowadziły do Niemiec Zachodnich, aby pozyskać sobie większą sympatię i zwerbować więcej młodych Niemców do „Wehrmachtu" — drużynę z Islandii. Islandczycy, poprzedzeni szaloną reklamą jako doskonali piłkarze, rozegrali mecz w Duesseldorfie z tamtejszą słabą drużyną niemiecką i... przegrali spotkanie 0:10 (!).

Oszukana publiczność, która tłumnie przybyła na zawody, przypuściła szturm do kas i zażądała zwrotu pieniędzy, rzucając cierpkie uwagi pod adresem organizatorów tego sportowego kiczu. Aby uniknąć rozruchów musiano zwrócić pieniądze za bilety i odesłać czym prędzej Islandczyków do domu...

Na razie otworzyły się oczy duesseldorfczykom co do wartości sportowej reklamy amerykańskiej. Niedługo otworzą się zapewne oczy i co do innych kłamstw, którymi ich okłamuje stale propaganda amerykańska.

Kr.

LEON GOMOLICKI 38.



STRAJK

* * *

W poniedziałek większość robotników łódzkich sama zgłosiła się do pracy. Wprawdzie niektóre miejsca przy maszynach były jeszcze puste, ale nikt nie wiedział dokładnie, czym pustka ta była spowodowana: czy nieobecni byli aresztowani, zabici lub ciężko ranni, czy też wciąż jeszcze uporczywie trwali w decyzji strajku?

Ciągle jeszcze nie wierząc pozornej ciszy, władze policyjne, tłumiąc „bunt" w powiecie, układały już razem z fabrykantami, ich nadmajstrami i szpiegami nadmajstrów listy „buntowników". Przygotowywano masowe aresztowania. Coraz trudniej było się zbierać i przemycać bibułę. W mieszkaniu Schmidta odbywały się jednak w dalszym ciągu narady. Przychodził na nie Słomiński, czarny, zawsze nieogolony Falkenberg i Różański. Schmidt mieszkał sam. Zapalano lampę naftową, ustawiano na wszelki wypadek warcaby. Usiadłszy na łóżku gospodarz zapalał fajkę i wyciągał kolejną lekturę.

„Bracia, robotnicy! — pisano w nowej odezwie Związku Robotników Polskich, datowanej 8 maja. — *Z radością i uwielbieniem przyglądamy się waszej walce przeciw wyzyskiwaczom i ciemiężcom. My, robotnicy polscy i robotnicy całego świata, podziwiamy Waszą odwagę i niezłomną solidarność. Nędza, głód, praca bez wytchnienia zmusiły Was do wystąpienia z żądaniem krótszego dnia roboczego i zwiększenia zapłaty... W odpowiedzi na Wasze święte żądania wyzyskiwacze posłali Wam kule żołdackie i nahajki kozaków. Taką to odpowiedź mają oni zawsze i wszędzie! Przerażeni siłą i solidarnością Waszą, fabrykanci chcieli już ustąpić. Rząd im zabronił. Sądzi on, że rotami żołnierzy zmusi nas do pokornego milczenia! Nie chce pozwolić, abyśmy wyszli z nędzy i poniżenia!... Zamiast wielkiego naszego hasła: „Walka za świętą sprawę robotniczą!", rzuca nam rząd hasło: „Hejże na Żydów!" Popchnął on zgraję złodziei i nierozważnych wyrostków do grabieży! My, robotnicy, nie mamy z tym nic wspólnego! My walczymy nie z Żydami, nie z Niemcami, lecz z wyzyskiwaczami i ciemiężcami!"*

„Gdy się bracia nasi z Łodzi — czytał Schmidt z drugiej ulotki, odłożywszy wygasłą fajkę — *wspólnie złączyli i moralnie domagali się skrócenia dnia roboczego i podwyższenia płacy, wtedy to rząd złodziejsko-rozbójniczy, chcąc nas uczynić winnymi, rozkazał potajemnie zebrać szpiegów, policję i złodziei z Bałut, grabić i bić Żydów, rozgłaszając, że to robotnicy łódzcy wywołali rabunki i rozboje, i zaraz dano wystrzały i polała się niewinna krew. Braci naszych..."*

„A za co? — każdy się pyta. Wszak my żądamy 8-godzinnego dnia roboczego, podwyższenia płacy, wolności samokształcenia się, swobodnych zebrań robotniczych. A czyż to jest zbrodnia? Nie! — odpowie każdy z nas. I za co nas gnębią? I za co odpowiadają nam kulą i bagnetem?! Za domaganie się sprawiedliwości traktują nas bagnetem! Ci, na których my pracujemy!..."



Tych słów, wymawianych z lekko dostrzegalnym trudem przez robotnika-Niemca, robotnik-Żyd i robotnicy-Polacy słuchali w skupieniu, patrząc na swe żylaste, zgrubiałe ręce oparte o stół.

„Na przyszłość — czytał jeszcze z innej ulotki Schmidt — *urządzimy zmowę nie w jednym mieście, lecz w całym kraju; poniesiemy nasz sztandar robotniczy do najdalszych zakątków, wezwiemy do walki cały lud robotniczy. I wtedy nasze bezrobocie i walka trwać będą nie osiem dni, ale tak długo, póki nie uzyskamy tego, czego żądamy... Wtedy nasi bracia, robotnicy rosyjscy, wiedząc, jak słaby jest car wobec ludowej potęgi, przebudzą się z wiekowej niewoli, zawezwą do zdania rachunku swoich bogaczy i wspólnie z ludem roboczym polskim zgniotą cara... Podnosząc się do walki z fabrykantami, wzywamy zarazem do walki i sam carat. Robotnicy łódzcy na wystrzały wojska odpowiedzieli kamieniami i dlatego ustąpić musieli. Na przyszłość na strzały — strzałami i bombami odpowiadać będziemy, a przed napadającą kawalerią potrafimy zagrodzić ulice... Niech żyje robotnicza rewolucja!..."*

* * *

Z Łodzi wyjechał delegat Związku Robotników Polskich do koła robotników petersburskich. Był to towarzysz należący do ludzi bliskich Humnickiemu.

Podróż z Łodzi do stolicy imperium trwała wówczas 18 godzin. Opóźniony pociąg dotarł do Petersburga dopiero nazajutrz w południe. Niewyspany i zmęczony długim siedzeniem w wagonie, podróżny został raptem przeniesiony w inny klimat. Ostry, przenikliwy, wilgotny wiatr owiał go przy wyjściu z gmachu dworca. Mimo, że podniósł kołnierz płaszcza, dygotał idąc przez wielki plac rojący się od ludzi i dorożek.

Po godzinnej wędrówce po nieznanych mu ulicach delegat siedział w małym, dobrze ogrzanym pokoiku w kole studentów. Na stoliku parował i szumiał samowar. Gościa częstowano herbatą, zasypywano pytaniami, a jednocześnie proszono, żeby mniej mówił, a więcej jadł.

— Znana taktyka bata i piernika! — mówił młodzieniec o mieniących się oburzeniem oczach. — Wszyscy carscy obrońcy „porządku" to ostatnie łotry i sadyści. Ale jakież jest bohaterstwo tych robotników! Tam, w waszej łódzkiej fabrycznej wylęgarni przeciwieństw klasowych, procesy społeczne dojrzewają z nadzwyczajną szybkością. Ale i nasz robotnik dąży ku temu samemu celowi. Zobaczycie ich niedługo. Czytałem w odpisie list Engelsa do jednego z naszych ekonomistów. Pisze w nim, że Rosja nie może już istnieć jako kraj wyłącznie agrarny, że musi swoją produkcję rolną uzupełnić produkcją przemysłową. Zwrot już nastąpił w okresie uwłaszczenia chłopa. Po wojnie krymskiej w Rosji stał się niezbędny własny wielki przemysł, który może ona posiadać w jedynej formie — kapitalistycznej. Przyjmując go zaś właśnie w tej, a nie innej formie, musiała przyjąć również i wszystkie konsekwencje kapitalizmu. Teraz zacytuję wam z pamięci. Engels pisze: „Przemysł kapitalistyczny bez przerwy pracuje na własną zagładę i możecie być pewni, że w tym samym kierunku będzie pracował i w Rosji... W każdym razie jestem pewien, że czcigodni konserwatyści, którzy krzewili w Rosji kapitalizm, pewnego pięknego dnia będą wielce zdumieni niespodziewanymi skutkami pracy swych rąk..."

(D. c. n.)

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz-odpowiedzialny — w godz. 10—12. Telefony: redaktor naczelny — 216-14, zastępca redaktora nacz. — 218-22, sekretarz odpowiedzialny — 213-05, Dział partyjny — 216-16, Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-42, Dział wydań prowincjonalnych — 223-29. Dział miejski i sportowy — 254-21 wewn. 8 i 11, Dział ekonomiczny — 218-11, Dział rolny — 254-21, wewn. 9, Dział kulturalny — 254-21, wewn. 10, Redakcja nocna — 156-31, Kolportaż — Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22. Administracja — 260-42, Dział ogłoszeń—Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-66 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 96 III p. Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź ul. Żwirki 17, tel. 206-42. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł. 3 — przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy. Prenumerata w kolportażu zakładowym — miesięcznie zł. 1.80 — przyjmuje PPK „RUCH". 2—22603